Nr. 221. Kraków, Wtorek 29 Września 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 60 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*“ wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Niemcy a Rosya.

Car przejechał przez Niemcy bez widzenia się z cesarzem Wilhelmem, chociaż winien mu odwzajemnić wizytę przeszłoroczną. Czy z tego faktu można wysnuwać jakie wnioski o stosunku Rosyi do Niemiec? Na to pytanie należy wśród obecnych okoliczności dać odpowiedź przeczącą. Teraźniejszy przejazd cara przez Niemcy bowiem nie był przygotowany, a musiał się odbyć szybko bez zatrzymywania się dłuższego, bez tracenia czasu na ceremonie, zabawki i rozrywki. Ale i w przeciwnym razie, gdyby na którymkolwiek dworcu kolejowym przyszło było do krótkiego spotkania, nawet i wtedy nie byłoby to objawem, któryby mógł służyć za podstawę do wniosków, bo wcale niedobrowolne, więcej przymuszone niż przypadkowe i krótkie widzenie się nie dawałoby żadnej miary do sądzenia o wzajemnym stosunku cara z cesarzem.

Inaczej przedstawiała się sprawa przed kilku jeszcze dniami, kiedy wiadomem było, że car zamierza wrócić dopiero około 10 paźdź. Gdyby nie wypadek nieprzewidywanej śmierci w rodzinie, byłby car mógł wybrać drogę do powrotu taką, jakaby jego zapatrywaniu politycznemu na stosunek do Niemiec najlepiej dogadzała; — gdyby nie ten wypadek, byłby car miał także dosyć swobodnego czasu do zabawienia u cesarza Wilhelma choćby kilka dni, bo rzetelnego powodu do pośpiechu nie było.

Mimo to przypuszczano prawie powszechnie, że car do powrotu do Rosyi nie wybierze drogi lądowej przez Niemcy, lecz wróci morzem, jak przyjechał do Danii — bez wstępywania do którego portu niemieckiego, — a więc bez widzenia się z cesarzem.

Gdyby się tak było stało, jak przypuszczano, wówczas byłoby to ważną wskazówką, świadczącą o wielkiej niechęci cara do cesarza Wilhelma. Tak stwierdzona niechęć mogłaby była uchodzić za podstawę do wniosków, że stosunki są bardzo naprężone, że się zanosi na wojnę, chociaż takie wnioski nie wynikają bynajmniej z logiczną koniecznością z faktu stwierdzonego, bo niechęć taka może trwać długo, nie prowadząc do wojny, a wreszcie może złagodnieć.

Zresztą należy zaznaczyć, że niechęć Rosyi do Niemiec istnieje rzeczywiście już dawno. Przyczyn tej niechęci jest wiele, jedna z nich i wcale niedawna (nie mówiąc o dawniejszych), polega na tem, że Niemcy pod kierunkiem Bismarka wypowiedzieli zawziętą walkę przeciw zagranicznemu kredytowi Rosyi, bo nie tylko nie wzięli żadnego udziału w pożyczkach, ale nadto rząd niemiecki zabronił bankom od siebie zależnym pożyczać na zastaw papierów rosyjskich.

Czy Rosya stara się złagodzić ten stosunek? Dotąd nie ma żadnych wskazówek; przeciwnie po stronie Niemiec są objawy, świadczące o tem, że Niemcy chciałyby złagodzić swój stosunek do Rosyi. Takim znaczącym objawem jest gotowość banków niemieckich do udziału w nowej pożyczce rosyjskiej. Niektóre dzienniki berlińskie odwołując się do uczuć patryotycznych wzywają kapitalistów niemieckich, aby w tej pożyczce udziału nie brali; inne przypuszczają, że takiego udziału życzy sobie rząd Rzeszy niemieckiej, skoro dotąd zachowuje się milcząco i obojętnie.

Najlepszym dowodem życzliwości Niemiec do Rosyi byłoby przedewszystkiem zniesienie dawnego zakazu pożyczania pieniędzy na zastaw papierów rosyjskich, czego dotąd nie uczyniono; atoli przygotowania banków do wzięcia udziału w nowej pożyczce, a więc gotowość kapitalistów niemieckich do pomagania Rosyi w wydobyciu się z kłopotów — nie dzieje się bez wiedzy kanclerza, ani bez liczenia na to, że po pierwsze obecne stosunki między Rosyą a Niemcami nie doprowadzą do wojny, a po drugie, że powszechna sytuacya w Europie jest pokojową, co przed kilku dniami wyraźnie zaznaczył minister Berlepsch w Frankfurcie.

Synod ruski we Lwowie.

W piątek 24 rozpoczęły się obrady w komisyach synodalnych. Tok narad utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy. Pomimo [illegible] tajemnicę *Hałyckiej Rusi*, i ta podaje wiadomość, że na piątkowem posiedzeniu wystąpili ks. Nehrebecki i Maliniak z wyrażeniem nadziei, że „Rzym i biskupi nie przyłożą ręki na przyszłość do niczego takiego, coby się sprzeciwiało bullom papieskim, zaręczającym nienaruszalność ruskich cerkiewnych obrzędów.“ Ile na tem prawdy, oczywiście niewiadomo, boć *Hal. Rusi* na słowo wierzyć nie można. Zaprzeczyć się jednak nie da, że pomiędzy uczestnikami synodu panuje rozgoryczenie i niechęć dość znaczna. W przeddzień wieczorem dopiero każdemu z członków komisyi wręczono przedmiot narad komisyjnych, skutkiem czego, według *Rusi*, o sumiennem rozważeniu i dokładnem załatwieniu i mowy być nie może. Niezadowolenie z tego powodu zaznacza *Diło*, nie chce jednak przypuścić, by z góry była jakaś tendencya przeprowadzania rzeczy, któreby prawom narodu i cerkwi ruskiej szkodę przynieść mogły. *Hałyckaja Ruś* podaje, że z 250 zawezwanych uczestników stawiło się na synodzie zaledwie 170 Zdaniem tego dziennika wielu z nich nie chciało przyjechać z powodu, że na synodzie miano zajmować się sprawą kalendarza i zaprowadzeniem celibatu. Dowiaduje się także *Hał. Ruś*, że synod ma zamiar policzyć Ignacego Lojolę w poczet świętych ruskich.

Wczoraj, w niedzielę, odbyło się właściwe, uroczyste otwarcie synodu. Było to pierwsze posiedzenie jawne. Jeśli komisye załatwią rychło przedłożone im prace, to drugie jawne posiedzenie odbędzie się we czwartek 1 października, a trzecie i ostatnie w niedzielę 4 października.

Treścią narad synodu mają być podobno wyłącznie kwestye obrządku i dyscypliny. Uczestnicy synodu mają tylko głos doradczy, a decydujący tylko dwaj biskupi i metropolita.

„Atak na ostatnią fortecę,“ pod tym tytułem otrzymała *Hałyckaja Ruś* od jednego z patryotów russkich list otwarty do synodu, który ze względu na prokuratoryę tylko w streszczeniu podaje. Autor tego listu domaga się, by przy sposobności odbywającego się właśnie synodu, patryoci duchowni z świeckimi po za synodem zebrali się celem zasadniczego omówienia obecnego położenia i potrzeb ruskiego narodu. Jedną z najważniejszych spraw byłoby tu pogodzenie się starej partyi ruskiej z młodą. Między innemi projektuje autor wydanie dzieła, któreby przetłómaczone w Paryżu na język francuski, a w Lipsku na niemiecki, mogło objaśnić Europę o opłakanym dzisiejszym stanie Rusi. Zdaje się, że to „objaśnienie“ byłoby poprostu tumanieniem zagranicy w duchu szerokiego patryotyzmu russkiego, który przez *Hał. Ruś* nie od dziś jest uprawiany. Zresztą organ Markowa z góry już nie wierzy w powodzenie tej „patryotycznej“ akcyi.

Ze stosunków unickich na Podlasiu.

W karnym departamencie warszawskiej Izby sądowej toczyła się niedawno sprawa nader charakterystyczna na tle stosunków unickich w gubernii Siedleckiej.

Mieszkaniec gubernii Siedleckiej Konstanty Jaszczuk [illegible] w dość licznem towarzystwie, utworzył szajkę celem wyłudzania w oszukańczy sposób pieniędzy od byłych unitów, życzących sobie zawierać śluby według obrządku rzymsko-katolickiego.

Śledztwo wykazało, że oskarżony istotnie wyłudzał pieniądze pod pozorem, że każdy z byłych unitów będzie mógł wobec księdza katolickiego zaślubić wybraną niewiastę według katolickiego obrzędu.

I w rzeczy samej oskarżony kilkakrotnie przyprowadził po kilka takich par na umówione miejsce w lesie, gdzie oczekiwał ich jeden z bandy, odgrywający rolę księdza, ubrany w ornat kapłański — i tu strony umawiały się i płaciły za dany im przez mniemanego księdza ślub po 20 rubli i więcej.

Wszyscy świadkowie, badani w tej sprawie, potwierdzili te fakta, a byli między nimi i tacy, którzy sami zaślubiali swoje niewiasty wobec „księdza,“ płacąc za to stosowne honoraryum, teraz zaś dowiedzieli się, że był to nie ksiądz, lecz członek szajki oszukańczej niejaki Cygler. Jeden ze świadków Iwanienko zeznał, że przybywszy na wskazane miejsce w celu zawarcia ślubu ze swoją narzeczoną, znalazł tam oczekującego księdza, który jednak stracił w jego oczach powagę i wiarę osoby duchownej, gdyż zaraz na wstępie zażądał od niego pieniędzy, których on dać nie chciał — i cofnął się zaraz, nie wziąwszy ślubu.

Sprawa ta rozpatrywana była w swoim czasie w sądzie okręgowym siedleckim. Oskarżony Jaszczuk, nie przyznając się do winy, twierdził, że on żadnego faktycznego udziału nie miał przy dawaniu ślubów przez Cyglera, lecz tylko przewoził osoby na wskazane miejsce w lesie, nie domyślając się, iż chodzi o oszustwo.

Sąd okręgowy siedlecki nie uwzględnił jednakże tego tłomaczenia i opierając się na zeznaniach świadków, szczególnie zaś tych osób, które osobiście brały rzekome śluby lub zamierzały to uskutecznić wobec mniemanego księdza, przyszedł do przekonania, że wina oskarżonego Jaszczuka i jego towarzyszy zupełnie udowodnioną została i skazał wszystkich oskarżonych do rot aresztanckich lub w razie niezdolności do pracy na osadzenie w wieży na dwa i pół roku.

Wszyscy skazani poprzestali na tym wyroku; jeden tylko Jaszczuk wniósł apelacyę do warszawskiej Izby sądowej, utrzymując, że śledztwo wykazało tylko ten fakt, że on w charakterze woźnicy bezwiednie sprowadzał osoby, życzące sobie pojechać do lasu na umówione miejsce w celu zawarcia ślubu, lecz nie udowodniono mu, że on świadomie pomagał temu oszustwu.

W tym też duchu popierał w warszawskiej Izbie obronę adwokat przysięgły Tykociner, usiłując zarazem dowieść, że oskarżony działał bez żadnej materyalnej korzyści i nieświadomie, ponieważ własną siostrę także do tego mniemanego księdza sprowadził.

Warszawska Izba sądowa, po dłuższej naradzie uznawszy apelacyę i obronę w części zasługujące na uwzględnienie, zmniejszyła karę Jaszczukowi z 2½ na półtora roku rot aresztanckich.

Ciekawa ta i charakterystyczna sprawa przypomina nam zarzuty, jakie podniesiono w swoim czasie przeciwko rządowi rosyjskiemu, że sam z umysłu w celach policyjnych podsuwał fałszywych księży dla przekonania się o usposobieniu „byłej“ [illegible] wykrycia tych, którzy nie mogą i nie chcą pogodzić się z prawosławiem. Być może, że rząd postępowaniem swem zachęcił innych, i stąd powstały rzeczywiste szajki oszustów, które już nie w celach policyjnych, lecz po prostu dla wyzysku, bałamuciły ludność unicką.

Mniejsza o to zresztą, czy z demoralizującej inicyatywy rządu, czy też po prostu z chęci wyzysku powstał wstrętny ten proceder, — sam fakt istnienia tego rodzaju oszustwa, stwierdzony sądownie, rzuca jaskrawe światło na stosunki wyznaniowe w byłych ziemiach unickich na Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Pisma rosyjskie nieraz już wysławiały rzekomy tryumf prawosławia i utrzymywały, że ludność unicka dobrowolnie i gorliwie wyznaje teraz prawosławie, zapomniawszy o wierze ojców swoich. Byłby to właściwie tylko tryumf gwałtu, przygnębienie biednej ludności, która z konieczności i z musu, pod groźbą nahajki i Sybiru godzi się na prawosławie. I tego jednakże przyznać nie możemy, — gwałt nawet nie zdołał wytępić unii pod zaborem rosyjskim. Ludność unicka, notowana w statystyce urzędowej jako prawosławna, pozornie tylko wyznaje schizmę, a w gruncie rzeczy trwa widocznie jeszcze w wierze ojców swoich, skoro chwyta się środków dozwolonych i niedozwolonych, i daje się nawet bałamucić oszustom, jeśli tylko zabłyśnie dla niej nadzieja, że może przyjmować sakrament według obrządku katolickiego.

Odpowiedzialność za wszystkie cierpienia tej ludności i jej przymusową obłudę, zarówno jak za oszustwa, które na tle stosunków wyznaniowych powstają, spada naturalnie na rząd rosyjski.

Z Paryża.

(*Ruch przeciwko cudzoziemcom. — Rozmowa z wojskowym attaché ambasady niemieckiej. — Przyszła sesya parlamentu.*)

Prasa francuska rozpoczęła znowu kampanię przeciwko cudzoziemcom. Dzienniki przytaczają rezultaty tegorocznego spisu ludności we Francyi i zaznaczają, że w samym Paryżu mieszka 90.806 cudzoziemców i 90.156 cudzoziemek, czyli razem 180.962 cudzoziemców, w całej zaś Francyi, nie wyłączając Paryża, mieszka 974.925 cudzoziemców, podczas gdy liczba Francuzów, mieszkających za granicą, wynosi, według sprawozdań konsulatów, tylko 408.000. Wobec tego ubolewają dzienniki nad konkurencyą cudzoziemców we Francyi, oraz nad szkodą materyalną, jaka wynika stąd dla kraju, i domagają się ponownie ustanowienia taksy na cudzoziemców, przynajmniej w kwocie 100 fr. rocznie od osoby.

Temps gani jednakże cały ten ruch, gani również zamiar utworzenia osobnej ligi antisemickiej, jak w ogóle wszelki ostracyzm przeciwko cudzoziemcom, i tak dalej pisze: „Zastanawiając się nad tem wszystkiem, przychodzi się do przekonania, że, nie mówiąc już o kwestyi ekonomicznej, znajdujemy się wobec reakcyjnego ruchu przeciwko polityce ludzkości, która przez długi szereg pokoleń tradycyjną była we Francyi. Pierwej było naszym ideałem rozpowszechniać wszędzie po świecie idee i produkta francuskie i uczynić kraj nasz środkowym punktem świata całego. Dzisiaj naszym ideałem ma być wielki mur chiński. Chcemy mieć wolny wstęp do sąsiadów, a nie chcemy, by sąsiedzi do nas zaglądali; ale drzwi muszą być albo otwarte, albo zamknięte. Co do nas, wyznajemy, że nie widzimy w tem dla nas interesu,“ aby się odgraniczać od reszty świata.“

Dzienniki paryskie podają treść rozmowy współpracownika gazety *Le XIX Siècle* z wojskowym *attaché* ambasady niemieckiej, rotmistrzem Funcke z powodu ukończonych niedawno manewrów francuskich. Funcke chwalił wszystkie gatunki wojska francuskiego, podniósł tylko krytyczne zarzuty przeciwko obronnej taktyce piechoty francuskiej. Z kolei rozmowa zeszła na pole ewentualnej wojny, przyczem *attaché* wyraził się mniej więcej w te słowa: „Nie sądzę, abyśmy byli narażeni na niebezpieczeństwo wojny francusko-niemieckiej. Oficerowie chcą wojny, bo to ich rzemiosło, ale na szczęście nie słucha się oficerów, bo i któryż rząd miałby odwagę rzucić się w wojnę tak niepewną? Wszystko ma swój czas. Dzisiaj najważniejszem zadaniem jest rozwiązanie kwestyi socyalnej, i prędzej uwierzyłbym w powszechne rozbrojenie, niż w ewentualność powszechnego starcia wojennego. Niemcy pragną pokoju, bądź Pan tego pewien“. Większa część

ZALOTNICA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

Na wyniosłości obszernego łanu, po którym falowały złote kłosy pszenicy, ciągnął się różnobarwno jaskrawy łańcuch ludzi, posuwając się wolno naprzód. Słońce białe a niewielkie, mknąc w górę, zaczynało prażyć. Poranne, niebieskawe mgły uciekały w las.

Z po za tych niknących białych osłon odchylała się okolica o szerokim widnokręgu, błyszcząca pod promieniami słońca, świeżością i weselem.

Na łanie umilkły ptaki i piosnki umilkły. Pot spływał strumieniami po twarzach żniwiarek. Wiaterek od wschodu zrywał się z nienacka i cichł. Ludzie zwracali się ku niemu, łapali go w płuca, rzeźwili się i radowali.

Od śniadania rozkazano powrósła robić i wiązać w snopy pszenicę. Uciecha była wielka, zmiana zajęcia, a robota nie ciężka.

Wiatr się podniósł i już bez przerwy ciągnął przez gałęzie drzew, szeleszcząc liśćmi, i choć białe słońce piekło, chłód powoli napływał, twarze rozjaśniał i oczy dziewczyn zwracał ku parobkom.

Jedna Maryna nie patrzała na młodego chłopaka, postępującego za nią w szeregu. Za to chłopak, śmigły, jak topola, zgrabny, o szerokich ramionach, łagodnym uśmiechu, co chwila spoglądał na nią swemi niebieskawo-szaremi oczyma

Dziewczę udawało, że tego nie widzi, lecz za to zaczepiała towarzyszki, wyszczerzała zęby do ekonoma, groziła dworskiemu fornalowi, zawracającemu czwórką przed rząd skopionej pszenicy.

Maryna była duszą gromadki pracującej na łanie, jej życiem i wesołością, a Błażek — cieniem Maryny.

Ubogi chłopak, sierota, wisiał przy bracie, ożenionym z bogatą wdową i żył z zarobku. A że był rosły, prosty, jak świeca, ładny, jak malowanie, i łagodny, lgnęli do niego ludzie.

Czy i Maryna lgnęła, Bóg to raczy wiedzieć, lecz to pewna, że go buntowała więcej, niż innych, buntowała go na zabój.

Żniwiarki, wiążąc snopy, natrafiły na łożysko ostu, zmięszanego z pszenicą. Zaczęły narzekać, wydziwiać, skarżyć się, ości z pokłutych palców wydobywać... Pokazywały ekonomowi krople wyciśniętej krwi.

Ekonom się śmiał, spluwał, ramionami wzruszał i nareszcie zaczął kląć.

Poskutkowało; mimo ostu, snopki pszenicy jedne przy drugich na zagonach stawały.

Najgłośniej narzekała Maryna.

— Maryś! — odezwał się do niej Błażek.

— A co?

— Ja okrutnie lubię oset.

— A to go lub, *kiej* ci tak smakuje.

— I *bez* to, że go lubię, ja będę za siebie i za ciebie powrósła kręcił i wiązał, a ty *ino* pszenicę na snopki składaj.

— Ekonom! — szepnęła Maryna, przejęta wdzięcznością.

— A co mu do tego? byleśmy nie zostawali za drugimi.

Dziewczyna spoważniała pokonana dobrocią Błażka. Chłopak robił powrósła, aż mu w rękach trzeszczało, i wiązał, a dziewczę składało garście.

Ciszę pierwsza przerwała Maryna:

— I *bez* cóżeś się tak *wlubił* w oset, co?

— *Bez* co? Ej nie udawaj, dziewucho!

Zarumieniona odwróciła się i nie udawała więcej.

Słońce coraz bielsze i coraz mniejsze mknęło w górę, wiatr wschodni muskał rozpalone twarze, przodownica śpiewała, ekonom palił fajkę i dumał, a na zagonach bujały złote fale pszenicy o ciężkich, zwieszonych na dół kłosach.

Zatętniało na bitej, kamiennej drodze; spojrzeli wszyscy; ekonom schował fajkę, wyprostował się, podszedł bliżej do ludzi.

— Panicz jedzie — rozeszło się po gromadce, — wczoraj powrócił i zostanie *bez* całe lato.

Siwy, młody mierzyn, niosąc na swym grzbiecie dwudziestokilkoletniego młodzieńca, skoczył na ściernisko z fantazyą i kokieteryą. Ekonom wołał o pośpiech, przodownica z Maryną szeptały, mrugały na ekonoma i śmiały się.

Zaledwo siwy zbliżył się do ludzi, pozdrowił ich panicz.

— Szczęść Boże!

— Daj Panie Boże! — odpowiedziała gromadka, a przodownica z Maryną pędem doskoczyły do siwka, okręcając paniczowi pszennem powrósłem nogę przy polanie. Przodownica wiązała, Maryś, trzymając za strzemię, śmiała się serdecznie, pokazując zęby drobne, małe, równe a białe, jak śnieg.

— *Panoszek* z dalekiego świata przyjechał tu do nas, — mówiła przodownica, — pierwszy raz u żniwa, wiążemy go na szczęście, musi się wykupić!

Widocznie panicz był przygotowany na tego rodzaju niespodziankę, wyjął z kieszeni srebrnego talarka i podał go przodownicy.

— Podzielcie się! — powiedział wesoło, a zwracając się do ekonoma dodał głośno:

— Dla gromady garniec wódki na wieczór.

Szmery zadowolenia i radości przeszły po łanie.

— A ty kto, dziewczyno, i zkąd się wzięłaś? — pytał się Maryny, gdy przodownica odkręcała zawiązane przy kolanie panicza powrósło.

— Cóż to, panicz mnie nie poznaje? — odparła Maryś urażona.

— Nie, nie przypominam sobie.

— Pietroszczanka z Niedźwiady! — zawołały dziewczęta.

— Marysia — dodała przodownica.

— Marysia — powtórzył młody człowiek, szukając w pamięci. — Toś ty Marysia?... Zeszłego roku byłaś chuda, nikła.

— Tak się wybrała bez zimę na kapuście i ziemniakach — odpowiedziano z gromady.

— Wyrosłaś, wybielałaś, nie poznałem cię.

Maryna spuściła oczy, ujęła ręką zapaskę i, nie czekając dłużej, kopnęła się za przodownicą na swoje miejsce.

Młody dziedzic zeskoczył z konia, oddał go do potrzymania ekonomowi, sam zbliżył się do gromadki, rozmawiając ze wszystkimi po kolei.

Od niechcenia zatrzymał się przed Maryną.

— Ho, ho, moja Maryś, zrobiła się z ciebie dziewczyna, jak łania.

— Gdzie tam! — odpowiedziała nieśmiało.

— Popatrzno na mnie.

Dziewczę strzeliło wzrokiem i szepnęło cicho:

— Nie śmiem... — i zaraz dodała: — Ej, bo po co ja paniczowi mam w oczy zaglądać...

Zaczęła się śmiać.

— Sprobuj i zajrzyj.

— Nie wolno próbować — odparła rezolutnie. — Kto próbuje, ten szwankuje.

Cała gromada zaśmiała się, ekonom dodał zcicha:

— Bestya dziewczyna.

Błażek się śmiał bez upamiętania.

— Chłopcy cię wyręczają — mówił panicz, — robią powrósła i wiążą za ciebie.

— To tylko jeden i tylko dlatego, że lubi okrutnie oset.

Na Błażka buchnęły ognie.

— Lubisz chłopcze oset? — zwrócił się panicz do niego.

— A *ino* — odpowiedział nieśmiało, — lubię okrutnie.

— Cóż wolisz: oset czy Marynę?

— Oset! — *odparła* za niego dziewczyna.

Chłopak, aby ukryć wstyd i rumieńce, schylił się, wiążąc snop.

Panicz zbliżył się do ekonoma i z nim rozmawiał, ludzie pomknęli dalej, Maryna obejrzała się raz, potem drugi, lecz tego nikt nie widział, prócz jednego panicza.

— Patrzno stary, co się z tej dziewczyny zrobiło.

— Nie ma drugiej na całą okolicę — odparł paniczowi ekonom — i do roboty, i do zbytków.

— Do zbytków? — powtórzył panicz ciekawie.

— Bo pewno; zbytnica ci nielada, chłopaków zwodzi, ale sobie tylko tak *barasskuje*. Milej człowiekowi stać przy ludziach, gdy Maryna jest z nimi, wtedy i krzyczeć nie trzeba, robota idzie sama wśród zabawy i śmiechów.

Panicz patrzył na Marynę, na jej rozrastające się ramiona, okryte białą koszulą, i na pierś młodą, wzniesioną. Dwa warkocze ciemno-kasztanowate, spływające na plecy, musiały ją prażyć, bo głową często wstrząsała, aby je z miejsca ruszyć.

— Maryś, a czego tak głową wstrząsasz? — odezwał się panicz.

— Bo ci mnie warkoczyska pieką, jak gdyby ukropem zlał, albo batogiem po plecach *zasiekł*.

Zaśmiała się, za nią gromada, za gromadą ekonom, uważając Marynę za najdowcipniejszą na całym świecie.

— Bestya, bestya, nie dziewucha! — powtarzał cicho.

(C. d. n.)

dzienników francuskich potwierdza autentyczność tej rozmowy.

Tegoroczna nadzwyczajna sesya parlamentu francuskiego otwartą zostanie w połowie października, a jak się można spodziewać, będzie pod względem politycznym bardzo interesującą, ponieważ skrajna lewica zapowiada, iż niebawem po otwarciu sesyi poruszy kwestyę stosunku rządu republikańskiego do katolickiego kościoła i do Watykanu. Łatwo przewidzieć, iż wywiąże się z tego powodu ożywiona dyskusya pomiędzy radykałami a umiarkowaną większością republikańską.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 września.

Wjazd cesarza do Pragi wypadł świetnie. — Wszelkie przemówienia powitalne wygłoszono bez wyjątku w połowie w języku czeskim, a w połowie w języku niemieckim. Również cesarz na każdą przemowę odpowiadał w obu językach.

Pierwsze przemówienia cesarskie nie zawierały żadnych politycznych aluzyj. Dopiero na przemowę hr. Kinskyego, prezesa komitetu wystawowego przy powitaniu na wystawie cesarz w czeskiej części swej odpowiedzi wyraził się: Powodzenie wystawy, pozostającej pod szczególną moją opieką, niechaj obudzi w całej ludności zbawienną myśl skierowania wszystkich sił ku dalszemu coraz silniejszemu rozkwitowi tego pięknego kraju, który bogato uposażony przez opatrzność, tylko przez zgodną pracę obu narodowości dojść może do pełnego rozkwitu. Słowa te spotkają się niewątpliwie z różnemi komentarzami. Ponieważ cesarz wypowiedział je na wystawie, w której Niemcy nie biorą udziału, Czesi tłomaczyć je będą jako potępienie postępowania Niemców. Natomiast dzienniki niemieckie upatrują w tych słowach aluzyę i poparcie ugody czesko-niemieckiej. Brzmienie owych słów cesarskich, naszem zdaniem, zawiera ogólne wezwanie do zgody obu narodowości bez odniesienia do czesko-niemieckiej ugody, lub braku udziału Niemców w wystawie.

Z powodu przyjazdu cesarza do Pragi przybyli z całych Czech marszałkowie powiatowi. Między nimi jest 89 Niemców, których podejmowano w niemieckiem kasynie. Przy tej sposobności p. Schmeykal wygłosił mowę, w której złożył zapewnienie, że niemieccy posłowie będą obstawać przy ugodzie, a w szczególności przy rozgraniczeniu sądowych okręgów.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza, jak z telegramów wiadomo, zwołanie Rady państwa na dzień 8 października. Wiadomość, podana przez nas wówczas, kiedy inne dzienniki oznaczały początek sesyi jesiennej na 10 października, okazała się zatem zupełnie prawdziwą. Prezydyum Izby poselskiej rozesłało już porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Na porządku dziennym zamieszczono między innemi przedmiotami także sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie ustawy o [illegible] sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku p. Mautnera o uwolnieniu od podatków nowych domów dla robotników i sprawozdanie komisyi sanitarnej o petycyi związku lekarskiego, żądającej utworzenia Izb lekarskich. Sprawy to ważne i zalegają już oddawna.

Poseł Steinwender, ze stronnictwa niemieckich narodowców, wystąpił na sejmiku relacyjnym w Villach z zapatrywaniami bardzo oryginalnemi. Jest on bezwzględnym zwolennikiem systemu większości od wypadku do wypadku i nie obawia się wcale sytuacyi, w której w pewnej choćby najważniejszej sprawie nie możnaby znaleźć dosyć większości. Poseł Steinwender uważa stałą parlamentarną większość za nienaturalną, niesprawiedliwą, a nawet szkodliwą dla interesów. ogółu. Za szkodliwą dla ogółu uważa poseł Steinwender każdą stałą większość dla tego, że celem jej nie jest praca dla dobra ludu, ale utrzymanie panowania i zgniecenie mniejszości. Oczywiście kto w ten sposób przedstawia sobie cele większości stałej, ten nie może być jej zwolennikiem i nikt nie zgodziłby się na taką większość, chociażby ona nie była stałą, lecz chwilową. Stałe większości miewają natomiast zazwyczaj inne tendencye, a chwilowe większości, których nie łączy ani wspólność zasad, ani wspólność zapatrywań, łączą się zazwyczaj na podstawie chwilowego interesu i to nie zawsze publicznego.

Tyrolscy klerykali podnoszą żądanie założenia „wolnego“ katolickiego uniwersytetu. Żądanie to podniesiono w uchwałach walnego zgromadzenia katolicko-politycznego towarzystwa ludowego. Zgromadzenie zrozumiało jednak, że założenie takiego uniwersytetu funduszami państwa nie jest możebnem i dla tego popiera usiłowania prywatne, zmierzające do tego celu.

Ministeryum węgierskie odbyło dłuższe posiedzenie, na którem ułożono ostatecznie budżet węgierski i ułożono program prac parlamentarnych. Program ten nie może być zbyt bogatym w sesyi jesiennej wobec obrad delegacyj spólnych, które tym razem zbierają się w Wiedniu, a Sejm węgierski ograniczy się przeważnie na prace budżetowe.

Z Niemiec. Zapewnienia pokojowe. Centrum wobec polityki papieża. Partykularyzm Bawaryi.

W Berlinie w sferach giełdowych rozeszła się wieść, że wielkie domy bankowe w Niemczech wezmą udział w nowej pożyczce rosyjskiej. Niektóre dzienniki potępiają to jako czyn niepatryotyczny, przeciwnie *Nat. Ztg.* widzi w tym wyrazie życzliwości i przyjacielskiej przysługi dowód, iż sytuacya w Europie jest pokojową i taką sytuacyę należy podtrzymywać, a więc nie doradzać abstynencyi od udziału w pożyczce, bo to podnieca niechęć międzynarodową.

Podobne zapewnienie pokojowej sytuacyi usłyszeli przemysłowcy i kupcy niemieccy z ust ministra Berlepscha we Frankfurcie.

Watykański dziennik *Osservatore Romano* występuje stale z niechęcią przeciw potrójnemu przymierzu i przemawia za tem, aby papież stanął wyraźnie po stronie Francyi. Wprawdzie zapewniono, że ten dziennik nie wyraża polityki papieża, mimo to ponawiają się zapytania, co stronnictwo środkowe w Niemczech uczyni, jeżeli polityka Watykanu wstąpi rzeczywiście na tory, przez ów dziennik wskazane? Na to pytanie odpowiada klerykalna *Augsb. Postztg.*, że niedorzecznem jest samo przypuszczenie, jakoby naczelnik kościoła katolickiego mógł zająć takie stanowisko, jakie mu *Osservatore Romano* doradza, i przez to narażał kościół na wielkie niebezpieczeństwo. Ale gdyby ta niedorzeczność stała się rzeczywistością, wówczas byłby to błąd, a katolicy, przejęci innem przekonaniem, napiętnowaliby krok taki jawnie i bez zastrzeżeń jako błąd godny pożałowania i działaliby swobodnie według swego zapatrywania.

W Bawaryi zanosi się na silne zaakcentowanie odrębności kraju wobec usiłowań praskich, aby usuwać resztkę różnic krajowych, jakie dotąd pozostały. Rządowi niemieckiemu chodzi o to, aby wojskową procedurę karną w Bawaryi zmienić na wzór pruski. W tej sprawie spodziewa się *Münch. Neust. Nachr.*, że sejm bawarski, który się zbiera dn. 29 bm. osobną uchwałą oświadczyć, iż takiej zmiany wcale sobie nie życzy — a przez to da do poznania Prusom, iż jawne i ustne postępowanie w sprawach karnych we wojsku da się pogodzić z karnością. Obrona odrębności procedury karnej w Bawaryi jest wprawdzie dowodem, że w Bawaryi jest jeszcze silnem uczucie partykularyzmu, ale pobudki są tak szlachetne, że Bawarczycy z tej pobudki mogą być dumnymi.

Z Petersburga.

Propaganda prawosławia w zaborze rosyjskim znajduje coraz większe poparcie u rządu. Od roku 1892 ze skarbu państwa ma być wydawanem na utrzymanie i koszta podróży misyonarzy prawosławnych w dziesięciu zachodnich i południowych dyecezyach, a mianowicie w podolskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mohylowskiej, chersońskiej, kiszyniowskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, taurydzkiej i władykaukaskiej po 24.000 rubli rocznie, mianowicie na kijowską i chersońską dyecezyę po 4.000 rubli, a na inne po 2000 rubli.

Minister Durnowo wniósł do zatwierdzenia Rady państwa świeżo wypracowany projekt do ustawy, na mocy której poddani rosyjscy tracą przynależność do państwa rosyjskiego w następujących wypadkach:

1) jeżeli bez zezwolenia rządu rosyjskiego przyjęli obywatelstwo obcego państwa;

2) jeżeli bez zezwolenia rządu rosyjskiego wstąpili do służby wojskowej lub cywilnej obcego państwa;

3) jeżeli, przebywając za granicą, nie powrócili do kraju w oznaczonym terminie na wezwanie rządu rosyjskiego;

4) jeżeli, będąc oskarżeni o przestępstwo karne, ukrywali się i nie stawili się w oznaczonym terminie przed sąd.

Oprócz tego projektowana ustawa orzeka, iż kobiety, wychodząc za mąż za cudzoziemców, już przez to samo tracą poddaństwo rosyjskie, lecz żony tych, którzy wystąpili z poddaństwa rosyjskiego, nie tracą poddaństwa rosyjskiego, jeśli same na to się nie zgodzą.

Polit. Corresp. donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, który wyjechał za urlopem do Wenecyi i w ogóle do Włoch północnych, uda się zapewne także na krótki czas do Paryża w odwiedziny do swego syna, który zajmuje tam stanowisko pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej. Giers będzie miał sposobność pomówić przy tej okazyi z bar. Mohrenheimem i zapewne konferować będzie z przedstawicielami rządu francuskiego. Do Petersburga zaś powróci w pierwszej połowie listopada.

Rumunia wobec trójprzymierza.

Kiedy przed kilku tygodniami w polityce zagranicznej wyłoniła się sprawa projektowanej przez Rosyę wymiany części Bessarabii na Dobrudżę, większość prasy europejskiej pominęła pogłoski owe milczeniem, uważając zarówno wieść samą, jak i ewentualność jej urzeczywistnienia za zupełnie nieprawdopodobną. Zapomniano o tem, że to z urzędowej prasy rosyjskiej wyszła owa wiadomość i że rząd rosyjski, rozpocząwszy w pewnym kierunku czynną akcyę, nie lubi jej w połowie porzucać i nie odstrasza się głosem prasy i opinii publicznej. Że sprawa ta nabiera głębszego znaczenia i że widocznie przyszło w tej mierze ostatecznie do pewnego porozumienia z Francyą, która dziś jest cała oddana na usługi polityki rosyjskiej, dowodem znaczący głos urzędowego *Siécle*, który świeżo poruszył tę sprawę i w zakończeniu swych nad nią uwag zamieścił oświadczenie, że Francya gotową jest między innemi także dopomagać Rosyi w wykonywaniu słusznie jej się należącego wpływu na Rumunię i w uznaniu jej praw do ewentualnego zajęcia Dobrudży.

Jestto jeden z wyraźniejszych objawów zbliżenia francusko-rosyjskiego, objaw, który dokładnie ilustruje charakter tego przymierza. Prasa rumuńska a w pierwszym rzędzie „*Independance Rumaine*“ uderza obecnie w sposób gwałtowny na alarm, gdyż urzędowy głos *Siecle'a* jest dowodem, że Rosya stanowczo zdecydowała się dążyć do poświęcenia Rumunii swoim planom, choćby nawet przyjść miało do zniweczenia niepodległości młodego królestwa. Wobec tego zwrotu zbankrutowało na całej linii stronnictwo, które pchało rząd do przyłączenia się do związku francuzko-rosyjskiego, a Rumunia dość wcześnie ostrzeżona przekona się, że jedynie opierając się na trójprzymierzu, spodziewać się może opieki i obrony przeciw zamachom na jej niepodległość.

Wycieczka austryackiego klubu kolejowego do Krakowa.

Stosownie do zapowiedzi przybyło do naszego miasta w sobotę osobnym pociągiem o godzinie 11 wieczorem 300 członków austryackiego klubu kolejowego w celu zwiedzenia tutejszych pamiątek i zabytków architektury, oraz celem zwiedzenia kopalń wielickich. Przybyłych oczekiwał na dworcu komitet tutejszego Towarzystwa technicznego z prezesem swym p. inżynierem Sare, urzędnicy kolejowi z dyrektorem kolei państwowej p. Kolosvarym, naczelnikiem stacyi p. Nowackim, szefami sekcyi Postulką i Wachtlem, oraz urzędnicy budownictwa miejskiego z dyrektorem p. Niedziałkowskim.

Po powitaniu i wspólnem spożyciu kolacyi w sali I klasy, udali się uczestnicy pieszo z kolei przez wspaniale oświetlony rondel bramy Floryańskiej do miasta. W chwili, gdy zbliżali się do bramy, zajaśniał z galeryi, na bramie umieszczonej, snop światła elektrycznego, wypuszczony z aparatu wojskowego, użyczonego za osobnem pozwoleniem ministerstwa wojny tutejszemu komitetowi. Snop światła oświetlił jasnym swym promieniem ulicę Floryańską jak we dnie, a ostatnie smugi jego, oparte o szczyt wieży maryackiej, prawdziwie czarodziejski przedstawiły widok.

Wczoraj o godz. 7 rano rozpoczęli uczestnicy zjazdu zwiedzanie pamiątek i zabytków pod przewodnictwem pp. Niedziałkowskiego, Piżla i Serkowskiego. Zwiedzono kolejno Wawel i katedrę, kościół Panny Maryi, muzeum Czartoryskich, wystawę sztuk pięknych i muzeum narodowe i wiele innych rzeczy.

W południe o godzinie wpół do 1 odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego obiad na 350 osób, na który uczestnicy zaprosili komitet krakowski i wiele wybitnych osobistości. Obecnymi byli między innymi delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, generałowie Geldern i Sembratowicz, prezydent Szlachtowski, dyrektor Kolosvary, profesor uniwersytetu wiedeńskiego Zehden, baron Buschmann, prezes zjazdu dr. Schreiber, inżynier Szukiewicz, dr. Boroński i wielu innych. Pierwszy toast wniósł przewodniczący zjazdu dr. Schreiber na cześć cesarza. Toast ten spełniono przy odgłosie strzałów i dźwiękach hymnu austryackiego. Drugi przemawiał prof. Zehden, wznosząc toast na cześć Galicyi i Krakowa. Piękne przemówienie wiedeńskiego uczonego, który podniósł zasługę króla Jana Sobieskiego w oswobodzeniu Wiednia, przyjęto gorącemi oklaskami. — Wznosili następnie toast prezydent dr. Szlachtowski, pijąc zdrowie członków klubu kolejowego; baron Buschmann toast na cześć armii w ręce generała hr. Geldena; hr. Geldern toast na cześć pionierów przemysłu i rozwoju postępu ekonomicznego kraju. Długi szereg toastów zakończył inżynier Szukiewicz staropolskiem „kochajmy się“.

Po obiedzie wyruszyli uczestnicy wycieczki do Wieliczki, gdzie na ich przyjęcie zajaśniały kopalnie we wspaniałem oświetleniu. Wśród zwiedzania chór Towarzystwa odśpiewał kilka pieśni, które poważnem echem rozlegały się po niezmierzonych przestworzach kopalni. Nasi górnicy odśpiewali podczas jazdy piekielnej pieśń „Kto się w opiekę“, która Niemcom bardzo się podobała.

* * *

Wiele się u nas mówi i pisze o potrzebie i korzyściach z pielęgnowania śpiewu chórowego, ale z pewnością żaden teoretyczny wykład ani najwymowniejsze artykuły dziennikarskie nie odniosą takiego skutku, jak wzór doskonałej produkcyi wyćwiczonego chóru. Wzór taki, który na długo utkwić winien w pamięci uczestników, mieliśmy na wczorajszym koncercie niemieckiego Towarzystwa śpiewaków, którzy wywdzięczając się Krakowianom za gościnne przyjęcie, jakiego doznali w Krakowie, wystąpili z produkcyą w sali Tow. strzeleckiego.

„Bez śpiewu nie ma życia“, słyszeliśmy wczoraj wygłoszone przez usta deklamatora. W istocie nikt bardziej od Niemców nie zrozumiał przyjemności i wrażeń, jakie wywiera śpiew na umysł i usposobienie. Słowa powyższe są dewizą wszystkich usiłowań, podejmowanych w Niemczech w celu pielęgnowania i krzewienia śpiewu, a w dalszem jej rozwinięciu przyczyniły się do wytworzenia pewnej charakterystycznej cechy muzyki wokalnej niemieckiej, mianowicie uwzględnienie tego kierunku praktycznego i wesołego, który Niemiec określa wyrazem „*Das Gemüthliche*“. Nie zapoznając artystycznych zadań i celów śpiewu chóralnego, nie zapomnieli oni także o zastosowaniu go do przyjemnych stron życia praktycznego, dla wesołej towarzyskiej zabawy. Każdy chór niemiecki, obok kilkunastu artystycznie przygotowanych utworów, posiada w swym repertoarze niemniej liczny zapas wesołych piosnek towarzyskich, które z całą swobodą zużytkowuje przy każdej sposobności. Przyczynia się to nie mało do spopularyzowania śpiewu, do zainteresowania nim, do uczynienia go niezbędną częścią każdej zabawy, do karmienia ducha szlachetniejszym rodzajem zabawy.

Próbę tego mieliśmy na wczorajszym koncercie, który mimo tego, że wplótł do swego programu utwory z repertoaru swobodniejszego, zachwycił nas artystyczną stroną produkcyi. Chóry niemieckie tem się odznaczają, że każdy z nich posiada doskonale i równomiernie ustosunkowane głosy; w tem leży cel, siła i tajemnica rezultatów, do jakich dochodzą. Chór Tow. śpiewaków niemieckich więcej niż inne odznacza się doborową głosów obsadą. Wczoraj usłyszeliśmy tylko część jego, złożoną z osób 40, a mimo to zaimponował nam nie tylko liczbą ale i artyzmem. Każdy głos tu uregulowany, dobrze postawiony, wćwiczony do wspólnych produkcyj, w każdym przejawia się siła, zrozumienie, pewność i wysoce wykształcone poczucie. To nie śpiewacy — amatorowie, ale śpiewacy — śmiało na nazwę artystów zasługujący.

Z obfitego programu, jakim się członkowie „*Gesangvereinu*“ popisali, wymienić należy prześlicznie wykonany psalm (23) Schuberta, Winobranie Weinzierla wykonane pod batutą samego kompozytora, oraz kilka piosnek Beckera i Krembsera. Parę utworów wykonanych przez słynny wiedeński kwartet Udla, z niezrównaną charakterystyczną ilustracyą reprezentowało pierwiastek towarzyskiej zabawy i wywołało najrzęsistsze oklaski.

Na zakończenie wieczoru jeden z członków wycieczki p. Kowy deklamował z wytworną charakterystyką kilka utworów z dziedziny humorystyki kolejowej. Obszerna sala Towarzystwa strzeleckiego była literalnie po brzegi wypełnioną.

Po skończonym wieczorze wniesiono na salę stoły, a znaczna część publiczności zasiadła wraz z niemieckimi gośćmi do wspólnej towarzyskiej pogawędki, która przeplatana śpiewami chóru i Udlistów przeciągnęła się do późnej godziny.

* * *

O godz. 11 wieczorem opuścili wiedeńscy goście Kraków osobnym pociągiem, żegnani na dworcu przez liczne grono techników i urzędników kolejowych.

Kronika.

Kraków, 28 września.

Dzień św. Michała, przypadający jutro, jest dniem świątecznym we Lwowie i miastach Galicyi, której święty ten jest patronem.

Na porządku dziennym zwołanego na jutro (wtorek) posiedzenia Rady miejskiej zamieszczone zostały na pierwszem miejscu wnioski co do zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie $1\frac{1}{2}$ miliona złr. na potrzeby gminy m. Krakowa. Referentem tej sprawy będzie r. m. p. Slęk.

Komitet ściślejszy budowy pomnika dla A. Mickiewicza w Krakowie zaprosił do swego grona bawiącego obecnie w Krakowie Henryka Sienkiewicza.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko wczoraj po południu przybył z Tarnowa do Krakowa.

Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa.

Stuletnia rocznica urodzin Aleksandra hr. Fredry przypada 20 czerwca 1893 r. Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie, pragnąc odpowiednio uczcić zasługi tego wielkiego pisarza, uchwalił na posiedzeniu 23 bm. zająć się urządzeniem uroczystego obchodu tej rocznicy i postawieniem „pomnika Fredry“ we Lwowie. W tym celu wybrał komisyę, składającą się z pp. Wilczyńskiego, hr. Skarbka, Bobina, Styki i Woleńskiego, która już na najbliższem posiedzeniu wydziału przedłoży program całej akcyi, chodzi bowiem o to, aby proponowany pomnik mógł być w stuletnią rocznicę odsłonięty.

Licytacya dóbr Radłów. Przed notaryuszem Rudolphim, jako komisarzem sądowym, odbyła się dziś dobrowolna publiczna sprzedaż dóbr Radłów, należących do spadkobierców ś. p. Tomasza ordynata Zamoyskiego.

Do licytacyi stanęli marszałek ks. Sanguszko, prof. dr. Maurycy Straszewski, tudzież bankier lwowski M. Jonasz, występujący w imieniu spółki. Po złożeniu przez tegoż ostatniego oświadczenia, że spółka, którą reprezentuje, wysłała go tylko po to, aby dobra Radłów nabył, gdyby obcokrajowcy, a w szczególności ks. Hohenlohe lub br. Henkel przy licytacyi stanęli, że jednak wobec zamiaru marszałka od licytacyi odstępuje, zaofiarował ks. Sanguszko za dobra Radłów 1,505.000, prof. Straszewski o guldena więcej, poczem ks. Sanguszko o 5000 złr. cenę podniósł. Gdy atoli prof. Straszewski ponownie o 1 złr. marszałka podbił, ofiarując 1,510.001 złr., ks. Sanguszko od dalszej licytacyi odstąpił.

Ponieważ właściciele dóbr Radłów według warunków licytacyjnych mają prawo przyjąć ofertę nawet niższą, nie należy wątpić, że spadkobiercy ś. p. ordynata przyznają pierwszeństwo ks. Sanguszce, chociaż prof. dr. Straszewski o 1 złr. więcej zaofiarował. Stanowisko bowiem ks. marszałka daje rękojmię, że nabycie nie następuje w celu spekulacyi, zmierzającej do zniszczenia majątku.

Minister oświaty przyjął do wiadomości rezygnacyę ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego z urzędu konserwatora i zamianował w jego miejsce dra Włodzimierza Demetrykiewicza konserwatorem zabytków sztuki z pięcioletnim czasem funkcyi dla spraw II sekcyi i zakresem działania w powiatach politycznych: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg i Tarnów.

Prof. Józef Zaleski, pracujący dotąd w wyższej szkole realnej w Krakowie, powołany został na referenta do Rady szkolnej krajowej i niebawem odjeżdża do Lwowa.

† Dr. Jan Ziembiński, lekarz miejskiej kasy chorych w Krakowie, współwłaściciel hotelu Drezdeń-

---

Car daleko — Bóg wysoko!

Przyczynek do najnowszych dziejów rządów moskiewskich na Ukrainie

podług

Mikuły-Mikulicza.

I.

O jakie 30 wiorst na północ od Kijowa, w kijowskim powiecie, nad rzeczką Zdwirzem, leżą wsie Mikulice, Mirocko i Filipowice z przysiołkami.

Liczą one razem około 4.000 dusz.

Cerkwie, w Mikulicach w roku 1782, a w Filipowicach w roku 1789 zbudowana, wskazują, że wiejskie zagrody nie od dziś tam stoją.

Przed i w czasie zniesienia pańszczyzny — cały ten szmat ziemi, wynoszący z górą 14.000 dziesięcin — należał do generała moskiewskiego Osten-Sakena.

Moskal to był, ale poczciwa w nim dusza.

Gdy znoszono pańszczyznę, on szczodrobliwie rozdzielił grunta pomiędzy włościan, a wiedząc, że ziemia tam jałowa i obrobienie jej wymaga od rolnika wielkiej pracy i zachodów, a i obfitego nawozu, ponadawał im nadto liczne i znaczne serwituty. Mieli więc włościanie prawo z lasów dworskich brać chrustu i łomów, ile komu było potrzebnem, nawet na sprzedaż, i drzewa zabrać z korzenia na budowę, także według potrzeby, bez najmniejszej zapłaty. Na łąkach dworskich mogli kosić siano, a co najważniejsze dla nich, wolno im było bezpłatnie — na ścierniskach pańskich wypasać bydło wszelakie.

Wśród takich ulg, żyli sobie włościanie tameczni „*nie pysznie — ale zacisznie*“. Przy pracy i swobodzie wzrastał dobytek w zagrodach. A i oświata nie była im obcą. Wiele tu zrobił ksiądz tamtejszy ojciec Dyrdowski, prawdziwy przyjaciel i opiekun chłopów. Za jego poradą i pomocą wybudowali Mikuliczanie we wsi szkołę, do której — na 1500 ludności wiejskiej — z górą 40 chłopców i 15 dziewcząt chodziło. I w innych wsiach były własne szkoły. Włościanie, wiedząc dobrze, co znaczy oświata, starali się sami o dobry byt nauczyciela i o utrzymanie budynku szkolnego w przyzwoitym stanie.

Po śmierci Osten-Sakena zmieniali się kilkakrotnie już właściciele. Wreszcie w roku 1887 wszedł w posiadanie tych włości niejaki von Derwiz, który sam nie zajrzawszy ani razu w te strony, oddał je w zarząd Moskalowi, byłemu wojskowemu, Muchortowowi. Od tej chwili inne miały nastać czasy dla włościan tamtejszych.

Muchortow, nie bawiąc się w długie badania, od pierwszej chwili niechętnem okiem spoglądał na znaczne serwituty chłopskie. Obliczył sobie, że uszczuplają one znacznie pańskie, a raczej jego własne dochody. Postanowił je znieść zupełnie.

Jak? — o to się nie wiele troszczył. Gdy są pieniądze, wszystkie przeciwności milkną!

Von Derwiz przeznaczył na zakupienie tego majątku 600.000 karbowańców. Muchortow kupił go za 385.000 rubli. Miał więc grosza dosyć. Połowę tego potrzeba jeno puścić między „*dobrych ludzi*“, a cel będzie osiągnięty.

Tak też zrobił.

Przedewszystkiem wyznaczył stałą roczną kwotę na przekupienie tych „*ugodników*“, z którymi — jak to mówią — „codziennie trzeba jeść kaszę.“

Pozyskał w ten sposób „*stanowego*“ (wójta), „*sprawnika*“, „*poserednika*“ i „*sędziego mirowego*“ (pokoju).

Następnie przybrał sobie adwokata Pozniakowa i z nim razem działać zaczął.

Polityka rządu moskiewskiego polega na „*obrusieniu*“ ludów jeszcze nie zmoskwiczonych, przeto t. zw. „*obrusitiele*“ doznają szczególnych od rządu względów. Potrzeba więc jeno udać się do „*naczalstwa*“ (rządu) i przedstawić tam, że serwituty i niepodzielność gruntów włościańskich przeszkadzają właścicielom ziemskim w zaprowadzaniu nowego ładu i w racyonalnem gospodarstwie. Nie inaczej uczynił Muchortow.

Adwokat napisał odpowiednią do tych planów petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie zapominając dodać, że chłopi w zamian za serwituty otrzymają 1500 dziesięcin ziemi.

Rząd oddał petycyę pod rozwagę kijowskiej „wyższej administracyi.“

Tu polegano zupełnie na petycyi i na zdaniu przekupionych urzędników. „Wyższa administracya“ nie dostrzegła więc w tych „umowach“ żadnego dla interesów włościan niebezpieczeństwa i przyszła do przekonania, że podział ten wyjdzie zarówno obu stronom na korzyść.

Rzecz całą ułożono oczywiście bez zapytania się włościan. A gdy wreszcie „*mirowy poserednik*“ (sędzia pokoju) Motrunin zaszedł do nich i przedstawił tę propozycyę, chłopi odrzucili ją ze wstrętem i oświadczyli wprost, że nie zrzekną się serwitutów, choćby im nawet i 3000 dziesięcin ofiarowano i nie zgodzą się na to „razwerstanie“, czyli na ten nowy podział gruntów, boby to im niepowetowane przyniosło szkody, a korzyść jenoby dla pana stąd była. Zdrowym, chłopskim rozumem dowiedli Motruninowi, że wiedzą doskonale, czego od nich żąda, mianowicie, by oddali ziemię, którą przez 30 lat staranne uprawiając, w urodzajny zamienili czarnoziem, dowiedli, że w zamian otrzymać mają część gruntów najbardziej zaniedbaną, nadto, że Muchortow pragnie im wydrzeć 40 dziesięcin najlepszego sianokosu na ziemi, przez nich wykarczowanej, a w zamian nędzne błoto im daje, przedstawili wreszcie dowodnie, że z tych 1500 dziesięcin, które nibyto w darze mają im być ofiarowane, 600 dziesięcin prawnie oddawna jest ich własnością, gdyż zakupili je jeszcze od poprzedników Derwiza i jako nieograniczoną własnością zawsze niemi rozporządzali.

Na taką odpowiedź Motrunin pokręcił tylko głową i odjechał wkrótce, zabrawszy z sobą dwóch chłopów, od dawna we wsi znienawidzonych, gdyż w całej gminie znani byli jako poplecznicy i szpiegi pana i rządu.

Dłuższy czas minął, a nikt tej sprawy nie poruszał. I we wsi powoli o niej zapominano. Chłopi byli pewni, że ich słuszna odpowiedź przekonała „naczalstwo“.

Nagle — w lecie tamtego roku — z Kijowa zjeżdża do wsi komisya rządowa z geometrami, zaopatrzonymi w łańcuchy miernicze i plany.

Chłop spojrzał na plany i wstrząsnął się cały. Podług nich miano im zabrać nietylko sianokosy i łąki, ale ten i ów miał rzucać zagrodę i pole i na inne miejsce się przenosić.

Nawet „zakon“ (ustawa) uważa to za bezprawie.

Co więcej, nowe gościńce i drogi miały powstać, dawniejsze miano zaorać, jednem słowem wieś cała, jak to mówią, do góry nogami przewrócona i poszarpana być miała.

Włościanie do tej czynności urzędowej ani świadków, ani pełnomocników ze swej strony nie dali. Komisya sama przybrała sobie z Kijowa świadków, z „*bosej bandy hultajów*“ i przeprowadziła „*pomiary*“.

Włościanie podali na to skargę do Kijowa i znowu spokojnie czekali odpowiedzi.

W tym roku dopiero na wiosnę nadeszła odpowiedź, która skargi nie uwzględniła, bo „pełnomocnicy włościan zaniedbali termin“.

Obruszył się lud na tę śmiejącą się z krzywdy jego samowolę, bo ani zastępców żadnych ani pełnomocników nie wysyłał. Teraz dopiero poznali chłopi, że padli ofiarą ohydnego oszustwa, nie wiedzieli jednak, ktoby śmiał ich w ten sposób zaprzedać.

Tymczasem rządca Muchortow sprowadził sobie aż z Wielko Rossyi robotników i rozpoczął już kopać rowy w granicach, przez komisyę wyznaczonych.

Za radą popa udała się gmina do rządcy z prośbą o wstrzymanie „*razwerstania*“ przynajmniej na czas jakiś. Muchortow ani słyszeć o tem nie chciał.

Chłopi wysłali więc z taką samą prośbą do Motrunina deputacyę, oświadczając, że pragną udać się jeszcze do jenerał-gubernatora i powierzyć sprawę adwokatowi.

„Ja wasz adwokat“ — ryknął Motrunin, sędzia pokoju, — „i innego adwokata wam nie potrzeba, a i to wam powiadam, że jenerał-gubernator was nie przyjmie i nie zechce mówić z wami.“

Za poradą popa wysłali włościanie powtórnie deputacyę do Kijowa, by tam u naczalstwa szukać sprawiedliwości i ochrony od krzywdy i ruiny.

(C. d. n)

skiego, zmarł nagle dziś rano, w chwili gdy szedł ulicą Bracką do biura kasy, aby chorym udzielać porady lekarskiej. Przed paru miesiącami zmarł w Krakowie brat jego ś. p. Antoni Ziembiński a przed kilku laty również nagle brat Lesław. Ze znanej i poważanej rodziny mieszczańskiej pozostała sędziwa matka, która zniosła te wszystkie ciosy, oraz żona prezesa „Sokoła“ dra Stycznia. Ś. p. Jan Ziembiński pozostawił wdowę z małoletniemi dziećmi. Zmarły był osobistością znaną w całem mieście; wśród kolegów-lekarzy liczył wielu przyjaciół, których sobie zjednywał uprzejmością obejścia. Pokój jego pamięci!

Prezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie JE. Zborowski zwiedzał w dniu 22 b. m. sąd w Oświęcimie i, jak nam donoszą, po lustracyi tej wyraził kierownikowi tegoż sądu swoje zupełne zadowolenie.

† **Walentyna Horoszkiewiczowa.** We Lwowie w 73 roku życia zmarła Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, żona weterana wojsk polskich z r. 1831, niegdyś kierowniczka pensyonatu żeńskiego. Ś. p. Walentyna, nim połączyła się związkiem małżeńskim z dzisiejszym dyrektorem kasy krajowej Julianem Horoszkiewiczem, znaną była w szerokich kołach literackich pod panieńskiem swojem nazwiskiem Trojanowskiej, jako pełna talentu autorka i poetka. Od roku 1834, w którym to czasie pojawiły się pierwsze jej próby literackie w czasopiśmie *Jutrzenka*, próby, zapowiadające niezwykły talent pisarski, aż prawie do samego jej zamążpójścia, pisma jej i wydawnictwa literackie budziły nieustanny ruch umysłowy w kole niewiast polskich, na których pożytek i usługi ś. p. Walentyna pióro swoje oddała. Mnóstwo jej prac prozą i wierszem skrzętny biograf znajdzie w *Pierwiosnku*, noworoczniku warszawskim z r. 1841, w *Zorzy*, czasopiśmie dla panien, z r. 1844, w *Nowinach* z r. 1855, w *Wianku*, *Dzwonku* i innych. Osobiste stosunki bliskiej znajomości łączyły ją z mocarzem pieśni Mickiewiczem, z autorami tej miary, co Tyszyński, Wójcicki, Kraszewski. Zasługi jej, jako literatki, dadzą się porównać z zasługami Klementyny Hoffmanowej. Co ta w swoim czasie i dla pokolenia współczesnych sobie Polek uczyniła, to dla czasów, w których obracała się i w których pracowała nieboszczka, uczyniła ś. p. Horoszkiewiczowa. Od lat kilku ś. p. Horoszkiewiczowa, złożona ciężką chorobą, znosiła ją z rezygnacyą chrześcijanki i z męstwem kobiety wielkiego ducha i niezmąconej pogody umysłowej.

Polacy na obczyźnie. P. Wiktor Czarliński, b. redaktor warszawskiego czasopisma *Inżynierya i budownictwo*, zamieszkały obecnie w Sydney, w Australii, otrzymał wysoką posadę w ministeryum górnictwa i rolnictwa Nowej Południowej Walii.

Zmiany rozkładu jazdy. W rozkładzie jazdy kolei Karola Ludwika, obowiązującym od dnia 1 października, zajdzie ważna zmiana. Na szlaku Kraków-Lwów przybędzie drugi pociąg pospieszny, który wychodzić będzie z Krakowa około godz. 9 wieczór, a przybędzie do Lwowa rano, aby mieć połączenie z pociągiem pospiesznym czerniowieckim. Ze Lwowa takiż pociąg wychodzić będzie rano około godziny 10.

Kolej północna cesarza Ferdynanda ogłasza z dniem 1 października nowy rozkład jazdy, w którym wszelako główne pociągi pozostają prawie bez zmiany i tylko na liniach lokalnych występują znaczniejsze różnice.

Wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie podaje do wiadomości, że lokal Czytelni znajduje się przy ulicy św. Krzyża nr. 16 i bywa otwarty we środy, soboty, niedziele i święta od godziny 6 do 8 wieczorem.

Czytelnia zaopatrzona jest w liczne dzieła naukowe, historyczne, poezye i powieści, oraz czasopisma codzienne i tygodniowe. Od czasu do czasu odbywają się w Czytelni wieczorki, przedstawienia amatorskie i odczyty.

Według statutu członkiem zwyczajnym Czytelni może zostać każdy młody człowiek, Polak, katolik, któremu przysługuje prawo należenia do stowarzyszeń w ogóle.

Z teatru. W sobotę teatr nasz wystawił 3-aktową komedyę Valabregue'a p. t. „Stadła paryskie“. Sprawozdanie o nowej tej sztuce dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Zmarli. Z Nowego Sącza donoszą nam, iż zmarł tam w 56 roku życia Jan Karol Kowalski, obywatel, starszy cechu krawieckiego.

Ruch wychodźczy. 192 rosyjskich wychodźców żydowskich wysłał komitet z Krakowa do Ameryki.

Niemczyzna. Nadesłano nam z prośbą o zaznaczenie następujące kwiatki niemczyzny:

H. Schmeidler, Miederfabrik, Krakau, Stradom Nr. 24 Specialität in Busen- & Magen-Mieder sowie Geradehalter.

Ch. Rybowski, Jaworzno, Herren Schneider, Tuch & Schafwollwaaren Lager im eigenen Hause Nr. 605

Smutny wypadek wydarzył się w tych dniach w Chorostkowie pod Haliczem. Właściciel tej majętności p. Marceli Kemplicz, żołnierz z r. 1831, człowiek niezwykle zacny i szanowany, wyszedłszy do gospodarstwa i pragnąc przypatrzeć się robotom przy maszynie, młócącej pszenicę, wszedł na dwupiętrowy zasiek, nieopatrzony baryerą. Tam doznał nagle zawrotu głowy i spadł na dół. Ciężko potłuczonego zaniesiono natychmiast do domu i wezwano pomocy lekarza dra Konarzewskiego, pomimo wszelkich jednak starań, nie udało się utrzymać przy życiu chorego starca, który też w półtory godziny skończył życie.

Wystawa higieniczna. W lutym roku przyszłego ma się odbyć w Lipsku wielka wystawa higieniczna ze współudziałem przeszło 315 osób i stowarzyszeń, wśród których najważniejszy dział przyjmuje na siebie ogólno-europejskie Towarzystwo Czerwonego krzyża.

Oprócz okazów wzorowych oddziałów szpitalnych, opatrunku ran, wszelkich przyrządów leczniczych, szkół, pokoi dla dzieci chorych i rekonwalescentów, urządzonych podług wszelkich najnowszych wymagań hygieny, znajdować się będzie na wspomnianej wystawie cały oddział kucharski, zadaniem jego będzie zaznajomienie uboższej ludności z hygienicznem przyrządzaniem potraw, oraz wskazanie, w jaki sposób dadzą się najlepiej wyzyskać pieniądze i trud, by otrzymać żywność posilną i zdrowotną. Wszystkie państwa europejskie przyjęły ten projekt nadzwyczaj przychylnie, rozumiejąc całą jego doniosłość, przeszło 20 koronowanych głów oświadczyło się z żywą sympatyą dla projektowanej wystawy. Wystawa zostaje pod specyalnym protektoratem królowej saskiej Karoliny.

Senzacyjne samobójstwo w Wiedniu. Marya Wilt, była artystka opery wiedeńskiej, jedna z najgłośniejszych europejskiej sławy śpiewaczek, zakończyła onegdaj w Wiedniu życie śmiercią samobójczą, rzucając się z wysokości czwartego piętra na bruk uliczny. Powodem rozpaczliwego kroku śpiewaczki była nieszczęśliwa miłość. Na krótko przed dokonaniem samobójstwa Wiltowa miała schadzkę z młodym człowiekiem w bramie owego domu, w którym popełniła samobójstwo. Śmierć nastąpiła natychmiast wskutek roztrzaskania czaszki. Artystka, która była już w wieku dosyć poważnym, od r. 1884 nie należała do składu opery, lecz tylko śpiewała przygodnie na koncertach i uroczystościach, zachowując do ostatka głos zadziwiającej pełni i świeżości. Po raz ostatni dała się słyszeć w Salcburgu podczas uroczystości Mozartowskiej. Śmierć jej gwałtowna wywołała w Wiedniu wielką senzacyę.

Sekta „Biczowników“, której procesyę po ulicach Rzymu przedstawia obraz, wystawiony obecnie w Sukiennicach, powstała w r. 1268 pod wrażeniem grozy, jaką wywołały klęski, zaraza i wszelkiego rodzaju prześladowania w owych nieszczęśliwych czasach. Na jej czele stanął Dominikanin Reyner z Perugii. W wieku XIV sekta ta rozszerzyła się po Niemczech, doszła do Węgier i do Polski. Biczownicy chodzili na pół obnażeni po ulicach miasta, chłoszcząc się nieraz aż do krwi w mniemaniu, że tą publiczną pokutą przebłagają nieba.

Mianowania. Cesarz mianował dotychczasowego wice konsula w Sofii, Leonarda hr. Starzeńskiego, konsulem w Jassach.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Wilhelminę Kettermiller w Maciszynie, stałą nauczycielką tamże.

Składki. Na wsparcie wychodźców wracających z Brazyli złożyli pp: Turnau 1 złr., Danielak 50 ct, S Hk. 50 ct, H. F. 50 ct., R. S. 1 złr., Gnat. 50 ct., Tang 20 ct., Fig. 20 ct., Cap 20 ct., K. A 40 ct., T. W. 40 ct., Tomb. 2 złr. Razem 7 złr. 40 ct.

Na ręce p. Kor. złożyli pp.: W. K. 50 ct., W. Bruś. 1 złr., W. Sobieszcz. 40 ct., E. S. 40 ct., W. Świer. 20 ct., Kolega 40 ct., Wieczor. 1 złr., Z. Wasil. 50 ct., J. F. 50 ct. Razem 5 złr. 90 ct.

Z poprzednio wykazanemi razem 50 złr. 40 ct.

Dla familii polskiej S. B. A. D. 20 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 września: Po raz drugi „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy kongres w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. Drugiego dnia obrad przedstawiał prezes urzędu ubezpieczeń Bödiker organizacyę ubezpieczeń od wypadków w Niemczech, dyrektor dolno-austryackiego instytutu ubezpieczeń Koegler żądał jak największego rozszerzenia ubezpieczeń od wypadków i wypowiedział nadzieję, że wkrótce przyłączą się doń instytuty ubezpieczenia chorych i inwalidów. Następnie wygłosili odczyty Wenzel, dyrektor związku chemików w Berlinie, Kulka inspektor z Wiednia, Jottard, inżynier z Brukselli (o zasadach statystyki nieszczęśliwych wypadków), Keller, inżynier z Paryża (o warunkach racyonalnej statystyki wypadków między robotnikami), Gillaume dyrektor biura związkowego w Berlinie (o statystyce nieszczęśliwych wypadków w Szwajcaryi, o zadaniach jej i obecnym stanie). Keller i Gillaume wnieśli na końcu posiedzenia rezolucyę, żądającą prowadzenia międzynarodowej statystyki nieszczęśliwych wypadków i chorób między robotnikami.

Uchwały gorzelników. W Pilznie odbyło się d. 25 b. m. za inicyatywą hr. Łubieńskiego z Zassowa zgromadzenie przedsiębiorców gorzelnianych tamtejszego powiatu, celem wspólnego naradzenia się nad wadliwościami i uciążliwościami obecnej ustawy gorzelnianej. Zgromadzenie uchwaliło w tym duchu zredagowany memoryał przedłożyć na zjeździe gorzelników w Pradze.

Ponieważ do wysłania specyalnego delegata nie przyszło, ograniczono się tedy na telegraficznem przesłaniu jednogłośnych uchwał, między któremi znajdował się i dodatek z zażaleniem na samowolę inspektorów galicyjskich, którzy wiecznemi żądaniami i ciągłemi pomysłami trują naszym właścicielom gorzelń i tak przykrą i smutną dolę „przedsiębiorców“.

Chociaż nie spodziewamy się doniosłych korzyści z tego kroku, pochwalamy przecież te początki wspólnej obrony w nadziei, że może zniewolą one uprawnionych do zwołania zjazdu gorzelników galicyjskich, którzyby podniósł najżywotniejsze i reformy wymagające kwestye i żądaniom gorzelników nadał poważną sankcyę.

Wskutek wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Drohowyżu zezwoliło namiestnictwo galicyjskie na ładowanie i wyładowywanie nierogacizny na stacyi kolejowej Mikołajów-Drohowyże przy zachowaniu ostrożności desinfekcyjnych.

Wyrób wódki i piwa w Galicyi w miesiącu lipcu b. r. przedstawił się, według urzędowych wykazów, bardzo korzystnie. W 13 gorzelniach wywarzono ogółem 155.490 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie kołomyjskim 5 (62.050 stopni alkoholu), stanisławowskim 2 (45.700), tarnopolskim 1 (10.400), brodzkim 1 (400), przemyskim 1 (20.220), lwowskim 1 (12.000), krakowskim 1 (2.500), samborskim 1 (2.220).

Browarów piwa było ogółem w ruchu 148, a wywarzono w nich 61.201 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (5.606 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 19, gdzie wywarzono 4.579 hekt., w powiecie tarnopolskim 17 (4.278), w przemyskim 13 (5.657), krakowskim 11 (4.103), stanisławowskim 11 (4.246), sanockim 10 (3.921), nowosądeckim 9 (3.788), lwowskim 9 (1.984), tarnowskim 8 (2.673), samborskim 7 (2.284), kołomyjskim 6 (2.210), w mieście Lwowie 5 (12.440), w mieście Krakowie 4 (3.432 hekt.).

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 28 września. Komitet przedwyborczy mniejszej posiadłości powiatu buczackiego, złożony z 24 członków, w połowie z włościan, uchwalił jednomyślnie poprzeć kandydaturę Władysława Czajkowskiego, prezesa Rady powiatowej buczackiej, członka Koła polskiego, na posła do Sejmu krajowego.

Poznań, 28 września. Mówią, że biskupi-sufragani Likowski w Poznaniu i Andrzejewicz w Gnieźnie jakoteż biskup chełmiński Redner nie wezmą udziału w wiecu polsko-katolickim w Toruniu. Pogłoska ta wywołała naturalnie wielkie niezadowolenie w kołach polskich.

Gleichenberg, 28 września. Po trzech miesiącach kuracyi w. ks. Piotr z małżonką i świtą odjechał stąd wczoraj wieczór. W. książę, nadzwyczaj zadowolony z wyników kuracyi tutejszej, polecił nająć to samo pomieszkanie na nowy sezon kąpielowy.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Praga, 28 września. Cesarz był z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem wczoraj o g. 7 r. w kaplicy zamkowej na nabożeństwie, celebrowanem przez księcia arcybiskupa Schoenborna.

O godzinie 9 odbyło się posłuchanie wydziału krajowego, burmistrzów Pragi i Liberca i przedstawicieli rad powiatowych obu narodowości w wielkiej sali niemieckiej. Kiedy cesarz wchodził do sali, powitano go trzykrotnemi okrzykami „Slava!“ i „Hoch!“ Marszałek krajowy miał do cesarza przemowę, a kiedy cesarz odpowiedział na przemowę, znowu rozległy się okrzyki: „Hoch!“ i „Slava!“

Cesarzowi przedstawiono niektóre z osób obecnych. Cesarz zwracał się do nich z łaskawemi słowy, wypytując o ich stosunki osobiste, jakoteż o stosunki w powiatach.

Burmistrzowi Pragi wyraził cesarz podziękowanie za wspaniałe przyjęcie, jakie ludność mu zgotowała; na co burmistrz Scholz odpowiedział: „Ludność czuje się szczęśliwą, że widzi Waszą Cesarską Mość między sobą“.

Do burmistrza miasta Liberca powiedział cesarz, że rozkwit Liberca cieszy go bardzo i cesarz zadowolonym się czuje, że ujrzy to miasto i pozna jego urządzenia, słyszał już o wspaniałych przygotowaniach na swe przyjęcie.

Kiedy cesarz oddalał się, urządzono mu znowu pełną szacunku owacyę.

Następnie przyjął cesarz na osobnej półgodzinnej audyencyi marszałka krajowego ks. Lobkowica.

Praga, 28 września. Wczoraj o godzinie pierwszej po południu rozpoczął cesarz przejażdżkę po mieście celem zwiedzenia osobliwości miasta i głównych zakładów. Z powodu deszczu cesarz jechał w zakrytym powozie; na przedzie jechał burmistrz. Ludność wszędzie witała cesarza z zapałem.

Najpierw obejrzał cesarz most Karolów, gdzie urzędnicy miasta oczekiwali już na cesarza.

Powitany przez burmistrza, oglądał cesarz z widocznem zajęciem straszne dzieło zniszczenia, wypytywał o ostatnią katastrofę i o odbudowanie mostu.

Następnie cesarz pojechał do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, wszędzie po drodze witany z zapałem.

Radca szkolny Hrys miał do cesarza przemowę, w której zaznaczył, iż pozostanie na zawsze najświętszym obowiązkiem nauczycieli wpajać w młodzież miłość i przywiązanie do cesarza, cesarskiej rodziny i ojczyzny.

Cesarz odpowiedział na to, iż przekonany jest, że w zakładzie tym przyszłe nauczycielki nie tylko kształcą się fachowo, ale zarazem wychowują się w uczuciach miłości ojczyzny.

Cesarz zapisał swe imię po czesku do księgi pamiątkowej, wysłuchał hymnu ludowego i innych pieśni i obejrzał cały zakład szczegółowo; poczem wśród radosnych okrzyków tłumu pojechał do Rudolfinum.

W Rudolfinum przyjęli cesarza: dyrektor policyi Steiskal, główny dyrektor Kasy oszczędności dr. Waldert, zarządy czeskiej Kasy oszczędności, patryotycznego towarzystwa przyjaciół sztuki, muzeum przemysłowego i konserwatoryum muzycznego.

Powitany entuzyastycznemi okrzykami, odpowiedział monarcha bardzo łaskawie na przemowę dra Walderta; poczem przedstawiono cesarzowi obecnych, do których zwracał się monarcha z łaskawemi słowy. Cesarz rozmawiał dłużej z Schmeykalem i innymi członkami dyrekcyi. Następnie obejrzał cesarz dokładnie muzeum przemysłowe, galeryę sztuk pięknych i konserwatoryum, wszędzie z jaknajgłębszą czcią i szacunkiem przyjmowany przez przełożonych i zarządy.

Praga, 28 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał stąd wczoraj do Konopisztu.

Cesarz odwidził wczoraj małżonkę namiestnika i małżonkę główno-komenderującego.

Wczorajszy dzień zakończył się uroczystą zabawą u marszałka krajowego Lobkowica. Zaproszonych było 300 osób, między temi Schmeykal i Rieger. Cesarz przybył o godz. 9, zabawił godzinę i rozmawiał z kardynałem Schoenbornem i wielu damami z arystokracyi.

Ta zabawa tworzyła najświetniejszą część dotychczasowych uroczystości na cześć cesarza.

Praga, 28 września. Wczoraj o godzinie 3 po południu zwiedził cesarz kaplicę w ratuszu. Powitany z głęboką czcią przez burmistrza, podziękował cesarz łaskawie za powitanie; następnie wszedł do ratusza i w sali sprawiedliwości przyjęty został z zapałem trzykrotnym okrzykiem „*Slava!*“ przez zgromadzoną tam radę miejską. Poczem cesarz obejrzał głośną pod względem historycznym kaplicę i zapisał swe imię po czesku do książki pamiątkowej.

Następnie monarcha wśród pełnych zapału owacyj ludności odjechał do Holeszowic.

O godz. 6 odbył się obiad dworski, na który zaproszono przedstawicieli szlachty czeskiej, członków wydziału krajowego, posłów Schmeykala i Riegera, razem 56 osób.

Potem zwiedził cesarz wystawę, na którą tak licznie cisnęła się publiczność, że o godzinie 5 po południu liczba wszystkich zwiedzających wystawę dosięgła 2 milionów.

Wszystkie lokale wystawy były wspaniale przyozdobione. Pawilon cesarski gorzał światłem elektrycznem; *fontaine lumineuse* sprawiała wspaniały efekt. Cesarz niebawem stał się przedmiotem entuzyastycznych owacyj.

O godzinie pół do 9 odbył się wieczór u ks. Lobkowica.

Praga, 28 września. Dzisiaj zrana (o godz. 9) przyjął cesarz równocześnie wydział krajowy, burmistrzów Pragi i Liberca i 220 marszałków wszystkich rad powiatowych obu narodowości pod przewodnictwem marszałka krajowego Lobkowica. Ten przemówił najpierw po czesku, następnie po niemiecku, wyrażając cesarzowi uniżony hołd, niewzruszoną wierność i udowodnioną lojalność, i z najgłębszą wdzięcznością zaznaczył, że z pomiędzy wielu pod długiemi ojcowskiemi rządami cesarza stworzonych błogich urządzeń uwydatnia się szczególnie wspaniale zaprowadzenie autonomii gminnej, powiatowej i krajowej. Mowa zakończyła się uniżonem odnowieniem ślubu wierności i zapewnieniem, że obecni uważają sobie za najświętszy swój obowiązek powierzone sobie instytucye prowadzić w tym duchu.

Cesarz odpowiedział (po niemiecku): Przyjmuję Wasze pełne czci i hołdu powitanie i zapewnienie o dawno stwierdzonem przywiązaniu do mojej osoby i domu mojego — z szczególnem zadowoleniem i podzięką. Z radością przyjmuję także do mojej wiadomości oświadczenie, że Pan i na przyszłość w wiernem poczuciu obowiązków gorliwie pracować będziesz w interesie instytucyj autonomicznych, które stworzone zostały, by w drodze własnego zarządu działać dla dobra i potrzeb kraju. Szczerze ucieszony tem nad wyraz serdecznem przyjęciem ze strony stolicy mojego ukochanego królestwa czeskiego, której ponowne odwiedziny żywem napełniają mnie zadowoleniem, wyrażam Panu jeszcze raz najgorętsze podziękowanie za wielokrotne dowody wiernej uległości i miłości, a łączę z tem zapewnienie, że rozwój i popieranie duchowego i materyalnego dobrobytu tego kraju jest przedmiotem trwałej z mej strony, ojcowskiej opieki.

(Po czesku) Oby nieustanne usiłowania tego spodziewam się i oczekuję, osiągnęły w tym pięknym kraju pokój, zarówno potrzebny dla mojego ukochanego królestwa czeskiego, jak dla dobra całego państwa, oby one znalazły u wszystkich patryotycznych jednostek pełne poświęcenia, bezinteresowne współdziałanie. W tych usiłowaniach moje ukochane królestwo czeskie może odemnie zawsze oczekiwać ojcowskiej łaski i życzliwości.

Praga, 28 września. O godzinie 11 kardynał Schoenborn celebrował sumę w katedrze na Hradczynie. Cesarz był obecny w oratoryum. Kościół przepełniony przeważnie ludnością z okolic Pragi.

Praga, 28 września. Na przedwczorajszym *cercle* po obiedzie dworskim na zamku cesarz w rozmowie z burmistrzem Scholzem poruszył zajścia demonstracyjne, które miały miejsce przy odwiedzinach rozmaitych gości w Pradze. Cesarz mówił, że go te zajścia boleśnie dotknęły, że były niepatryotyczne i wyraził nadzieję, że one nie powtórzą się już na wystawie.

Wiedeń, 20 września. Ostatni biuletyn o przebiegu choroby Taaffego opiewa: puls i temperatura normalne; nabrzmienie na głowie zupełnie znikło; lekkie ukłucia w skórze dokuczają cokolwiek pacyentowi, — zresztą ogólny stan zupełnie zadowalniający.

Cesarz dowiadywał się ponownie z Pragi o stanie zdrowia Taaffego. Wczoraj arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm dowiadywali się również o zdrowie prezesa ministrów.

Wiedeń, 28 września. Hr. Taaffe przyszedł zupełnie do zdrowia, ale z powodu osłabienia musi pozostać w łóżku jeszcze przez kilka dni.

Wiedeń, 28 września. Dzisiejszy *Fremdenblatt*, robiąc uwagi nad różnemi kombinacyami o losie Jana Ortha, rozgłaszanemi w wielu dziennikach, zaznacza, że w sferach kompetentnych nic nie wiadomo, coby mogło zniweczyć przypuszczenie o rozbiciu się okrętu Santa-Margareta.

Wiedeń, 28 września. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb śpiewaczki Wilt, przy niezmiernem zbiegowisku publiczności. Zwłoki pobłogosławione zostały w kościele Augustyanów, pochowane na cmentarzu centralnym. Na pogrzebie był generalny intendent Bezecny, radca rządowy Wlassak, dyrektor opery Jahn, radca dyrekcyi opery peszteńskiej Vecsey i przedstawiciele wielu innych teatrów.

Wiedeń, 28 września. Dzisiaj w południe odbyło się otwarcie trzeciej sesyi międzynarodowego statystycznego instytutu w gmachu nowego uniwersytetu. Sesyę zagaił prezydent Sir Rawson, poczem minister oświaty Gautsch najpierw po niemiecku, a następnie po francusku podniósł znaczenie statystyki i rozwój umiejętności statystycznej w Austryi i zapewnił, że rząd otacza instytut międzynarodowy swoją życzliwością.

Następnie burmistrz Prix w imieniu miasta Wiednia, a rektor uniwersytetu w imieniu tego powitali zgromadzenie; poczem Rawson po niemiecku podziękował za życzliwość ministrowi, rektorowi i burmistrzowi. Następnie po francusku zdał sprawę za czas od ostatniego zgromadzenia, podniósł wielkie znaczenie kilku prac na polu statystyki i rozwinął program teraźniejszej sesyi.

Na zgromadzenie przysłały swoich oficyalnych przedstawicieli: Egipt, Anglia, Belgia, Dania, Francya, Grecya, Włochy, Austrya, Portugalia, Rosya, Szwecya, Szwajcarya, Serbia, Hiszpania, Węgry i Stany Zjednoczone. Niemcy nie są urzędowo reprezentowane. Przewodniczącym przez aklamacyę został wybrany szef sekcyi Inama-Sternegg.

Gleichenberg, 28 września. W. Ks. Piotr Mikołajewicz odjechał do Como.

Berlin, 28 września. *Koeln. Ztg.* donosi z Osnabrueck: Kanclerz państwa odwiedził tutejszy ratusz z powodu jubileuszu 78 pułku piechoty. Na powitanie burmistrza odpowiedział Caprivi w dłuższem przemówieniu, zaznaczając, że rzut oka w przeszłość okazuje, co teraźniejszość zyskała. Obawy o utrzymanie stanu obecnego są bezpodstawne. Nikt z panujących nie pragnie zakłócać pokoju i wywoływać wojen europejskich, a także zbliżenie się mocarstw w najnowszych czasach nie daje powodu do niepokojów. Było ono tylko wyrazem dawniejszych stosunków, a być może, że to zbliżenie się mocarstw ma posłużyć do utwierdzenia równowagi europejskiej, takiej, jaka była dawniej. Żaden z rządów europejskich — jak przewiduje mowca — nie pragnie wojny, która w skutkach swoich wszystkie wojny poprzednie prawdopodobnie musiałaby prześcignąć.

Paryż, 28 września. Z okazyi odsłonięcia pomnika na cześć jenerała Faidherbe w mieście Bapaume minister Ribot mówił o wojskowych zaletach i cnotach jenerała, wspomniał w toku swej mowy o wizycie floty francuskiej i rzekł: Europa długi czas niezdecydowana przyznała w końcu Francyi słuszność i sprawiedliwość. Jeden monarcha przezorny a silny w swoich postanowieniach wyraził publicznie swoją głęboką sympatyę, jaka jego kraj z Francyą wiąże. (Ustęp ten przyjęto okrzykami: Niech żyje car! niech żyje Francya! niech żyje Rosya!) Naród rosyjski i car rosyjski okazali Francyi swoją serdeczną przyjaźń. Ale wypadki pod Kronsztadem nie pozwalają nam zapominać także o demonstracyjnem powitaniu naszej floty w Danii, Szwecyi, Norwegii, szczególnie zaś o wspaniałem powitaniu w porcie Portsmouth. Wynikająca stąd nowa sytuacya nie oznacza bynajmniej, że trzeba zwrócić się na nowe tory polityczne, gdyż polityka dotychczasowa była w skutkach swoich zbyt pomyślną, by Francya sama miała ją zmieniać teraz, kiedy zbiera jej owoce.

Paryż, 28 września. W mowie swej, wygłoszonej w Bapaume, rzekł Ribot między innemi: „Francya nie naruszy pokoju, którego dziś z godnością strzedz może. Francya starać się będzie i na przyszłość zachować roztropność i krew zimną, które przysparzają jej poszanowania u ludów i zapewniają zdobycie należnego jej stanowiska w świecie.

Rzym, 28 września. Papież przyjmował wszystkich członków pielgrzymki młodzieży katolickiej.

Londyn, 28 września. *Biuro Reutera* donosi z Bombaju, że Rosya gromadzi nad rzeką Kusk materyały do budowy kwater dla wojska.

Times odbiera z Kalkutty wiadomość o silnem zaniepokojeniu ludności z powodu ruchu wojsk rosyjskich w Pamirze.

Zdaje się, że Rosya w istocie przeprowadza aneksyę Pamiru.

Sofia, 28 września. Książę bułgarski Ferdynand powrócił z Kuli, gdzie uczestniczył w manewrach.

Konstantynopol, 28 września. *Agence de Constatinople*, na podstawie urzędowych wiadomości zaprzecza doniesieniu *Standard'a* o rzekomem zajęciu Sanoa stolicy Yemenu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 28 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	745·2 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,4	+10°,8	+13°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	W 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	63 %	90 %	68 %
Stan nieba 0 — pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: W nocy i rano nieznaczny deszcz.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 września 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	15
Zjednoczony dług w srebrze	91	10
Austryacka renta złota	109	95
5 % austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	280	25
Londyn	117	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	31½
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

PODZIĘKOWANIE.

W smutku pogrążony po stracie drogiego Ojca, ś. p. **Aleksandra**, doznałem z całą rodziną prawdziwej pociechy wobec tylu dowodów współczucia i pamięci, okazanych nam żyjącym i Zmarłemu.

Poczuwam się przeto do obowiązku złożenia z głębi serca podziękowania ks. Przeorowi Ambrozemu Fedorowiczowi, ks. proboszczowi kan. lat. Gajowemu, ks. Tom. Bukowskiemu, ks. Stef. Skoczyńskiemu, ks. kapelanowi Czekalskiemu i całemu Wielebnemu Duchowieństwu, Wielmożnym Panom Dyrektorom, Naczelnikom i Kolegom Zmarłego z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wszystkim Przyjaciołom, Życzliwym i Znajomym, a wreszcie pp. Urzędnikom i Robotnikom gazowni za tak życzliwe oddanie ostatniej posługi zmarłemu ś. p. Ojcu naszemu.

Kraków, 28 września 1891 r. 2351 1

Mieczysław Dąbrowski.

L. 4829.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia dochodów z myta drogowego na drodze powiatowej Głogoczowskiej w Krzyszkowicach na trzechlecie, począwszy od 1 stycznia 1892 do 31 grudnia 1894 odbędzie się licytacya ustna i za ofertami pisemnemi w kancelaryi **Wydziału powiatowego w Myślenicach w dniu 20 października 1891 o godzinie 9 rano.**

Cena wywoławcza 1600 złr. w. a.

Wadyum, które do każdej oferty ma być dołączone, jakoteż przez oferentów przed licytacyą ustną złożone, wynosi 160 złr.

Wnoszący ofertę pisemnie mają w niej wyraźnie oświadczyć z góry, że się poddają warunkom licytacyjnym. Warunki licytacyjne, taryfa i przepisy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Myślenice, 21 sierpnia 1891. 2340 1 3

Prezes *K. Schmidt.*

Konkurs.

Przy browarze piwnym JW. Hrabstwa Branickich w Suchy wakuje posada **piwowara,** do której przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 złr., oraz wolne mieszkanie, opał i użytek 2 morgów gruntu deputatowego.

Ubiegający się o takową mogą **najdalej do dnia 15 października b. r.** wnosić podania, zaopatrzone świadectwami kwalifikacyjnemi do podpisanej Administracyi dóbr. 2341 1 3

Administracya dóbr Suchy i Ślemienia w Suchy.

Kucharz

kawaler, lat 40, posiadający świadectwa odpowiednie z różnych domów, poszukuje miejsca każdego czasu.

Bliższa wiadomość; **ulica św. Marka, L. 4, w Krakowie,** u majstra szewskiego p. Migoty. 2350 1

Obszar dworski Brzeźnica

poczta Brzeźnica 2345 1 3

ma do sprzedania

kroczki.

MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie Sukiennice, L. 19,

poleca 2263 6 16

na sezon jesienny i zimowy

kapelusze damskie

w wielkim wyborze,

pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki, oraz

wszelkie nowości

w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Rachmistrz i korespondent fabryczny

biegły również w rachunkowości instytucyj finansowych, oraz sollicytatorstwie handlowem, władający językami polskim, niemieckim, czeskim i mniej ruskim, a obznajomiony ze stosunkami Czech, Morawii, Galicyi i Bukowiny, poszukuje **odpowiedniej posady.**

Chlubne świadectwa, najlepsze referencye.

Adres: **„Fortschritt"** poste rest. **Wiedeń, III Bezirk.** 2288 3 3

Dla ludzi przedsiębiorczych i rzutnych.

Przedsiębiorstwo koncesyonowane we Lwowie

pięknie prosperujące, przynoszące czystego dochodu rocznie 2500 złr., jest **do sprzedania za cenę 2500 złr.**

Bliższych informacyj udzieli firma **„Merkur", krajowy Instytut Ogłoszeń we Lwowie.** 2193 4 5

Fabryka cykoryi

przy miejscowej plantacyi, jest do wydzierżawienia.

Lokomobila o sile 4 do 6 koni, używana, potrzebna do kupna.

Ekonom, praktyczny, energiczny, potrzebny zaraz na stół.

Wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Janowice poczta Zakliczyn.** 2337 2 3

XX. Jahrgang. **Einladung zum Bezuge.** XX. Jahrgang.

Die

Deutsche Zeitung

grosses politisches Organ der deutschen Partei in Oesterreich

erscheint in doppelter Ausgabe als

Tagesblatt (Morgens und Abends) und als **Wochenblatt** (Sonntags).

Beide Ausgaben der „Deutschen Zeitung" besitzen folgende Extrabeilagen:

Alle 14 Tage (Sonntag) das illustrirte, **16 Quartseiten starke Beiblatt**

Sonntagsblatt der „Deutschen Zeitung"

und am ersten Sonntage jeden Monats das illustrirte Beiblatt:

Praktische Blätter fur den Garten- und Obstbau.

Ausserdem erscheinen in der Tages-Aufgabe folgende Fachblätter: **Landwirthschaftliche, Schul-, Naturwissenschaftliche, Literatur-, Alpen-, Deutsche Turner-, Deutsche Säuger- und Deutsche Sprach-Zeitung.**

Die **„Deutsche Zeitung" in Wien** ist eine der verbreitetsten grossen politischen Zeitungen Wiens und erfreut sich in Folge ihrer politischen, nationalen und wirthschaftlichen Richtung, sowie wegen der Ausführlichkeit und Genauigkeit ihres Nachrichtendienstes und dem Gebiete der Politik, des Parlaments, des Handels, der Börse, der Tages- und sonstigen Neuigkeiten, des Theaters, der Kunst und Literatur, sowie wegen ihrer vorzüglichen Feuilletons und Romane etc., grosser Beliebtheit.

Bezugsbedingnisse der Tagesausgabe:

(Morgen- und Abendblatt) nebst den Extrabeilagen:

Für Wien:

Im Haupt-Verlage I., Wollzeile 21, zum Abholen:

Monatlich	fl. 1.80	Vierteljährig	fl. 5,40
Halbjährig	„ 10.80	Ganzjährig	„ 21.60

Für sämmtliche neunzehn Bezirke Wiens mit Zustellung ins Haus oder täglich zweimaliger Postversendung:

Monatlich	fl. 2.10	Vierteljährig	fl. 6.30
Halbjährig	„ 12.60	Ganzjährig	„ 25.20

Für das Inland:

Mit täglich einmaliger Postversendung:		Mit täglich zweimaliger Postversendung:	
Monatlich	fl. 2,35	Monatlich	fl. 2.70
Vierteljährig	„ 7.—	Vierteljährig	„ 8.—
Halbjährig	„ 14.—	Halbjährig	„ 16.—
Ganzjährig	„ 28.—	Ganzjährig	„ 32.—

Für das Ausland:

Bei uns direkt für **Deutschland** vierteljährig fl. 8.50, für **Serbien** vierteljährig fl. 10, für **alle übrigen Staaten in Europa und Nordamerika** vierteljährig fl 11, für Südamerika und Westindien vierteljährig fl. 15, ferner die den an der Spitze des Blattes verzeichneten Bezugsstellen zu den beigesetzten Bedingungen.

Bezugsbedingnisse der Wochenausgabe

(jeden Sonntag sammt den illustrirten Extrabeilagen):

Für Wiens neunzehn Bezirke: vierteljährig mit Postversendung fl. 1, für Oesterreich-Ungarn: vierteljährig fl. 1.25, für Deutschland: vierteljährig fl. 1.50, für Serbien: vierteljährig fl. 1.80.

Für alle übrigen Staaten Europas und Nordamerika vierteljährig fl. 2, für Südamerika und Westindien fl. 2.80. 2343 1 3

Die Verwaltung der „Deutschen Zeitung"
Wien, I., Rathhausstrasse, 21.

Durch die doppelte Ausgabe ist die „Deutsche Zeitung" in Wien in allen Bevölkerungsschichten verbreitet, daher im vorzügliches Insertionsorgan.

„KRAKOWIANKA"

illustrowany kalendarz na rok 1892.

w nader ozdobnej szacie, wykonanej przez znanego artystę-malarza **Stachiewicza,** opuści prasę, jak w zeszłym roku, **w październiku b. r.,** pod redakcyą wydawcy *Antoniego Ścibory.*

Prace do wspaniałego Kalendarza nadesłali pp. autorzy: Dr. Asnyk, Bałucki, Bliziński, Wilczyński, Kasprowicz, Rossowski, Rychter, Kliszewski, Miłkowski, Adam itd., z artystów malarzy: Stachiewicz, Łuskina, Bryll, W. Kossak, Reichmann, a artysta-malarz Fabiański przyozdobił miesiące kalendarza „Krakowianki" ślicznemi winietami.

Nie potrzebuję zachęcać pp. kupców i przemysłowców, tudzież instytucyj do zamieszczania ogłoszeń w mym kalendarzu, gdyż wszyscy pp. zrozumieli doniosłość ogłaszania się w kalendarzu „Krakowiance", który już w pierwszym roku, jako debiutantka, silnie się rozpowszechnił, i pragnąłbym, aby i nadal pp. kupcy i przemysłowcy, jakoteż i instytucye, zaszczycali ogłoszeniami tak wspaniałą „Krakowiankę", której niezadługo w żadnym polskim domu brakować nie będzie.

Cały nakład „Krakowianki" w zeszłym roku został wyczerpany.

Antoni Ścibora, wydawca.

2165 3 3 **Kraków, ulica Starowiślna, L. 42.**

Bazar wyrobów krajowych

dotąd w Sukiennicach pod Nr. 17/18 umieszczony

przenosi się 2329 2 3

z d. 1 października

do domu JWgo hr. Alfreda Wodzickiego

róg ulicy Wiślnej i św. Anny.

Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: 2240 12 0

Gustaw Baruch w Podgórzu.
Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.

Gustaw Baruch i Spółka.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje **TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki**

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 60 90

Towarzystwo budowy maszyn w Monachium

poszukuje

zdolnego zastępstwa

dla wentylacyjnych gazowych motorów

patentu Adam. 2324 2 2

Tysiące maszyn o sile koni od $^1/_2$ do 150 obecnie w ruchu.

WIELKA PRAZKA LOTERYA.

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.
50.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają: Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg, Zyg. Gleitzmann. 2061 15 0

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERYANA KALINKI

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej

której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.,** z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 21 0

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 24 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca następujące kompozycye

Władysława Żeleńskiego:

Utwory do śpiewu:

Barcarola na 2 głosy . . . 80 ct.
Dwie pieśni:
1. Robaczek kochał się w róży
2. Na śnieżnym krzaczku choiny . . . 60 ct.
Dwie pieśni 1. Róża dzika 2. Niepewność . . . 75 ct.
Dwie pieśni 1. Polały się łzy 2. Słowiczku mój . . . 80 ct.
Marzenia dziewczyny . . . 60 ct.
Życzenie . . . 60 ct.
Op. 7. 2 pieśni 1. Czarnobrywka 2. Zakochana . . . 60 ct.
Szło dziecię z fujarką . . . 60 ct.
Te rozkwitłe ciche drzewa . . 60 ct.
Konrad Wallenrod opera w 4 aktach cały wyciąg fortep. ze słowami złr. 10

Utwory na fortepian na 2 ręce:

Op. 44. Marsz uroczysty ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza . . . 1 złr.

Utwory na fortepian na 4 ręce:

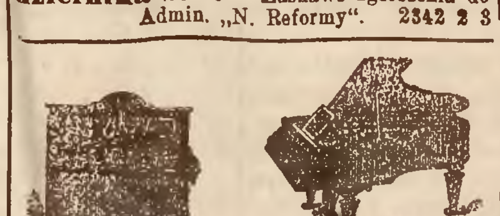
Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2. Mazur . . . 2 złr.
Scene de ballet de l'opera Konrad Wallenrod . . . 2 złr.

Partytury: 2282 2 5

Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2. Mazur . . . 3 złr.

Ekspedytor pocztowy

poszukuje **posady od początku października b. r.** — Łaskawe zgłoszenia do Admin. „N. Reformy". 2342 2 3



Nowe i przegrane

z rozmaitych fabryk

FORTEPIANY i PIANINA

sprzedaje i wypożycza 1090 16

M. RACZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szpitalna, 18.

L. 19.743.

Ogłoszenie konkursu.

W gminie miasta Przemyśla została opróżnioną **posada inspektora policyi** z płacą 800 złr. rocznie, pomieszkaniem w naturze, lub według wyboru Rady miejskiej dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 300 złr. rocznie, z trzema dodatkami pięcioletniemi (quinqueniami) w wysokości 10% stałej płacy, umundurowaniem, oraz prawem do emerytury, pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Kandydaci do tej posady muszą, oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki:

1. kwalifikacyę po myśli § 51 ustawy z dnia 13 marca 1889, Nr. 24 dz. ust. i rozp. kraj. oznaczoną;
2. prawo obywatelstwa austryackiego;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5. nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do **Prezydyum Magistratu w Przemyślu do 15 października 1891 roku.** 2327 2 3

Magistrat miasta.

Przemyśl, dnia 18 września 1891 r.

Dworski.

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 7 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Winogrona

kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 80 ct. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

2246 7 0 *Antoni Riess,*
w Baden pod Wiedniem.

Dam 50—100 złr. honoraryum

za stałą posadę, lub takąż obiecujące prowizoryum dla człowieka z nauką szkół realnych, władającego polskim i niemieckim językiem poprawnie, od 500 złr. rocznej pensyi. Za ścisłą dyskrecyę ręczy się honorem.

Bliższa wiadomość pod adr. **J. P.** poste restante **Jarosław.** 2289 3 3

Marynaty świeże

jako to:

Łosoś marynowany,
Węgorz w ruladzie i w kawałkach,
Minogi Elbląskie,
Kawior astrachański, gruboziarnisty,
Śledzie pocztowe, **auchovis** itp.

poleca **handel**

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. 2292 3 3

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i liberyjne, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET,
w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało 1716 29 0

Dobry ZAROBEK!

Dla Towarzystwa ubezpieczeń na życie, renty i robotników, tudzież dla Towarzystwa uposażeń dziewcząt — poszukuje się **Agentów** pod korzystnymi dla nich warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje się **w Krakowie, ul. Dietlowska, 73,** I piętro. 2287 5 6

Trzy pokoje frontowe

z urządzeniem gazowem, na I piętrze, **w Rynku, L. 8,** każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość **w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie.** 2336 2 3

Z dniem 1 października rozpoczynają się w **Seminaryum żeńskiem dla prywatnych uczennic** 2331 2 3

kursa malowania i koszykarstwa.

Nauczycielki

udzielającej gruntownie języka francuskiego, niemieckiego, oraz przedmiotów szkolnej, poszukuje się. — Zgłoszenia pod literami **M. B.** poste restante **Wieliczka.** 2326 3 3

Do dóbr Brzezie

pod Krakowem (poczta Zabierzów), potrzebny jest **EKONOM,** w zawodzie gospodarczym zupełnie uzdolniony. Zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw należy nadesłać pod adresem: **Wiktor Brzeski,** c. k. notaryusz, **w Krakowie, ul. Kanonicza, L. 14.** 2314 3 3

„MYŚL".

Najtańsze i najlepsze czasopismo literackie i naukowe p. t: *„Myśl"* wychodzi w Krakowie pod redakcyą wybitnych literatów i publicystów. *„Myśl"* drukuje **trzy powieści** (dwie oryginalne i „Pastele" Bourgeta), studya literackie, naukowe i estetyczne najznakomitszych pisarzy, przeglądy piśmiennictwa: swojskiego i powszechnego; stały **fejleton K. Bartoszewicza,** poezye: Konopnickiej, Pileckiego, Rossowskiego, Kasprowicza, Tetmajera itd.

„Myśl" zapoznaje swych czytelników **z całym ruchem bieżącym** w dziedzinie literatury i nauki.

Prenumerata wynosi **kwartalnie** na prowincyi **2 złr.** Dla prenumeratorów „N. Reformy" tylko **1 złr. 50 ct.**

Adres administracyi: **Kraków, ul. Zielona, L. 8.** 2265 6 6

Numera okazowe gratis i franko.

Pomocnik młodszy

potrzebny **do Magazynu towarów galanteryjnych.**

J. Zaplatalski

2295 8 0 **w Krakowie.**

Kareta

w dobrym stanie, zaraz do sprzedania. 2330 3 4

Bliższa wiadomość: ulica Straszewskiego, L. 2, pod Zamkiem, w stajni.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez

Centralne 2196 10 0

Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika, L. 11.

Mam **dwie wolne posady** dla pań

nauczycielek

posiadających obce języki i muzykę, z płacą 300—400 złr.; również znajdzie umieszczenie

ekonom

kawaler, z chlubnemi świadectwami. — Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 2252 10

Pierwsza Związkowa

Garbarnia

w Rzeszowie

której **wyroby** znane są z jak **najlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane) wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2281 4 30

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość przy ulicy **Zwierzynieckiej, L. 6,** Biuro Zarządu Hotelu „Imperial". 2048 12 0

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości

MAGAZYN

obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 97 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.